Nr 50. Kraków, 3 Marca — Środa. Rok 1875.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU," księg. p. S. A. Krzyżanowskiego, handle Dwórskiego, Wierzchowskiego tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę i Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2 i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Rimerg. 13; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 2 marca.

Gdybyśmy chcieli w dwóch słowach wskazać znaczenie nowego gabinetu peszteńskiego, o którego składzie doniósł wczoraj telegram, powiedzielibyśmy, że jest to rzadki przykład zwycięztwa, jakie odnosi stronnictwo polityczne po swoim upadku. Lubo jeden tylko członek gabinetu nie należy do stronnictwa deakistów, osobistość Kolomana Tiszy jest tak wydatną, a raczej tak jaskrawą, że ministeryum, w którem on zasiada, nie może być jednolitem, tylko ma charakter koalicyjny. Od dwóch lat, to jest od upadku Lonyaya, deakiści nie są już w stanie utworzyć wyłącznego gabinetu z swego stronnictwa. Dawna ich polityka doszła do swego kresu i wymaga dziś wciągania nowych żywiołów, aby utrzymać się zdołała, aby zapewniała *status quo*. Taką rolę siły pomocniczej odegrał w przeszłym gabinecie Ghiczy, naczelnik umiarkowanej lewicy; po jego zużyciu zastąpił go dziś naczelnik skrajnej opozycyi.

Cokolwiekbyśmy sądzili o następstwach systemu polityki deakistowskiej, o gospodarstwie finansowo-ekonomicznem, o chronicznych niedoborach w budżecie, o upadku i ruinie nieuchronnej, w tej kolei zaprzeczyć się nie da siła moralna tego stronnictwa, które po przegranej i wśród licznych zawodów, taką w parlamencie i w kraju wyrobiło karność opinii, takie postawiło kadry polityce narodowej, że nawet wtenczas, gdy już steru władzy samodzielnie podjąć nie jest w stanie, jednoczy jeszcze swoich przeciwników i zmusza ich do wstępowania w te same tory. Jest to zatem, jakeśmy powiedzieli, zwycięztwo stronnictwa będącego w upadku, zwycięztwo tem świetniejsze, że osiągnięte na najskrajniejszych przeciwnikach jedynie siłą patryotyzmu i lojalności w obec korony.

Zeszedł już z pola parlamentarnego sędziwy i złamany na zdrowiu Deak, niemniej żaden gabinet nie byłby możebny w Węgrzech bez przyzwolenia tego patryarchy narodowego. N. Pan szanując to uczucie opinii kraju, a ceniąc zdanie Deaka, przesłał mu, jak piszą, wiadomość, że hr. Wenkheimowi powierzył skład nowego gabinetu. Odpowiedź była krótką, a wiele znaczącą, że naczelnika nowego gabinetu p. Belę Wenkheima zawsze wysoko szanował. Słowa te lubo nie są w stanie zastąpić programu, jakiego brakuje nowemu gabinetowi, dadzą mu jednak tę siłę moralną, którą stronnictwo deakistów utrzymuje się wbrew niepowodzeniu i zapewnia na przyszłe przejścia jedność i karność.

Czy kombinacya obecna ma warunki większej trwałości niż poprzednia, to inne pytanie. Czy Wenkheim-Tisza zdoła wyprowadzić rząd z tych trudności, których nie potrafił przełamać Bitto-Ghiczy, na to odpowiedź daćby mógł jedynie p. Szell nowy minister finansów. W chwili złożenia nowego gabinetu w tak trudnem położeniu i z tak sprzecznych żywiołów, a mimo to z tak dobrą wolą, chcieliśmy tylko wskazać tę siłę, jaką nadaje dobrze zorganizowane, karne i szanujące swych przywódzców stronnictwo. Przewagę jego moralną uznać muszą nawet ci, co go podkopywali i łączyć się pod jego sztandar, tem skorzej, im większe zagraża niebezpieczeństwo.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 27 lutego *)

(E) Towarzystwo gospodarskie odbywa częste i długie posiedzenia. Przedmioty jednakże nie budzą powszechnego zajęcia. Jak to już poprzednio doniosłem, p. **Polanowski** cofnął znany swój wniosek względem ustanowienia Rady kultury krajowej, przekonawszy się, że większa część oddziałów Towarzystwa oświadczyła się przeciw temu wnioskowi. Oddział sokalski, w którego imieniu p. Polanowski wniosek swój postawił, zamierzał wnioskiem tym zaradzić potrzebie utworzenia instytucyi, któraby niejako uzupełniała Towarzystwo gospodarskie. Jeżeli Towarzystwo rozwinie taką działalność, że nie będzie potrzeba ustanowienia obok niego innej instytucyi, to oświadcza p. Polanowski będzie on pierwszym, który to uzna.

Na tem posiedzeniu podniesiono także kwestyę „Porcyj". Na wniosek hr. Krukowieckiego powzięto bez dyskusyi uchwałę: „Rada ogólna odpiera zarzuty uczynione w artykule „Porcye" jako niezgodne z prawdą.

Do komitetu wybrano pp. hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, Dr Tadeusza Pilata, Waleryana Podlewskiego, Dr Tomasza Staneckiego, Gustawa Postruckiego, Kazimierza Obertyńskiego, Dr Emanuela Roińskiego i Dr Pawła Skwarczyńskiego.

Tegoż samego dnia na wieczornem posiedzeniu obradowano od godz. 6-ej do 10½ nad statutem wystaw okręgowych i krajowych. Odtąd nie będzie już wystaw oddziałowych, ale tylko krajowe i okręgowe. W tym celu podzielono obszar Towarzystwa gospodarczego na 4 okręgi. Wybór miejsca wystawy zależy od Rady ogólnej.

Wiedeń 1 marca.

(R.) Zapału może nigdzie nie zrodzi nowy gabinet węgierski. Oprócz dawnych ministrów, t. j. pp. Szendego, Treforta i hr. Pejaczewicza, nowy gabinet zyskał tylko dwóch znakomitych mężów, t. j. p. Tiszę Kolomana i Szella Kolomana. Nazwiska barona Wenckheima, Pechego, Ludwika Simonyego i Beli Perczla ani radości, ani podziwu wzniecić nie zdołają. Wątpić należy, czy to zmiana na lepsze w porównaniu z następującymi ministrami i z pp. Ghyczym, Bartalem, Bitto, Szaparym i Paulerem. Prezes ministrów bar. Wenckheim sam podobno nie dowierza sobie, albowiem przyjął urząd obecny tylko prowizorycznie, aby po niejakim czasie wrócić do Wiednia jako minister przy boku N. Pana. Złośliwie powiada jeden z tutejszych dzienników, że i w nowym gabinecie już panuje przesilenie. W całej monarchii z pewnością niema nikogo, coby mniemał, że uda się temu gabinetowi zażegnać niebezpieczeństwa, jakie grożą Węgrom.

Podług wieczornych dzienników zebrała się dziś w południe u ministra spraw wewnętrznych bar. Lassera znaczna liczba deputowanych z stronnictwa wiernokonstytucyjnego, z lewicy, skrajnej lewicy i z centrum celem narady wspólnej o bieżących sprawach parlamentarnych. Narada ta najprawdopodobniej dotyczy wniosku Wildauera, głównie § 3. co do mianowania nauczycieli szkół średnich. Rozchodzi się zapewne o uzyskanie kompromisu z większością i o uchylenie tego § 3go. O rezultacie konferencyi dowiemy się jutro. Klub postępowy obrał Dr Hoffera prezesem swoim, nie zaś Dr Grossa, któremu X. Pflügl publicznie w parlamencie zarzucał rozmaite rzeczy.

Fremdenblatt donosi, iż senat dyscyplinarny sądu najwyższego zebrał się w piątek pod przewodnictwem prezesa sądu tegoż p. Schmerlinga, aby zastanowić się nad sprawą listu barona Heina. *Volksfreund* dziś dopiero wydaje sąd swój o wyroku przysięgłych. Dziennik ten przyjmuje wyrok onegdajszy jak każdy inny, ale bynajmniej nie zmienia swej opinii o zdrożnościach w postępowaniu p. Ofenheima i jego zwolenników. Tolerancya we wszystkiem — woła *Volksfreund* — ale precz z tolerancyą dla bezprawia i oszustwa, choćby ustawą karną nie dotkniętego.

*) List ten doszedł nas dopiero dziś 2-go marca. *Red.*)

Paryż 24 lutego.

Dnia 22 lutego, przeniósł się do wieczności w Lozannie, w Szwajcaryi śp. Ludwik Orpiszewski: Urodzony na Kujawach w 1810 r. we wsi dziedzicznéj nad Pilicą, w 1830 uczęszczał na uniwersytet w Warszawie. Na nie wiele dni przed ówczesnem powstaniem, jako autor popularnego wtenczas wiersza na pogrzeb wojewody Bielińskiego, wciągnięty przez kolegów do jedynego, jak sam później powiadał, w życiu swem spisku, należał do tego zastępu młodzieży, który w nocy 29go listopada rozpoczął ruch cały, a imię **Belwederzyków** dla siebie zdobył. Wszedłszy do gwardyi honorowej przy dyktatorze, w początkach lutego przeniesionym został do 2go pułku Mazurów i w nim pod dowództwem Michała Walewskiego całą kampanię odbył; bił się pod Grochowem, Iganiami, Liwem, Ostrołęką; w dniu 5 października 1831 r. jako kapitan przeszedł z całem wojskiem pruską granicę opuszczając kraj, którego już ujrzeć nie miał. Przybyła do Wrocławia dla uściśnienia go matka, przy pożegnaniu dała mu tę przestrogę: „aby się do Francyi nie spieszył, a szanował najznakomitszego w Polsce i Europie obywatela, księcia Adama Czartoryskiego." Téj radzie macierzyńskiéj, któréj usłuchał i częstemu obcowaniu z Mickiewiczem, a późniéj z Bohdanem Jańskim, sam przypisywał cały następny życia kierunek; to jest, że był zawsze człowiekiem porządku i szczerze konserwatywnych zasad, a wiernym synem kościoła. Unikając rewolucyjnych ruchów nad Renem, w 1833 roku dostał się Orpiszewski do Francyi, gdzie mu Châlons nad Marną wyznaczono na mieszkanie; ztamtąd we dwa lata dopiero mógł przenieść się do Paryża. Po przygotowawczych pracach naukowych, zaczął uczęszczać na posiedzenia Towarzystwa literackiego i bywać częściéj w domu księcia Adama, gdzie zdolnością i zachowaniem się swojem zwrócił na siebie uwagę. Ofiarowano mu redakcyę dziennika *Trzeci Maj*, którą też objął w grudniu 1839 r. W marcu 1844 r. z polecenia księcia Adama udał się do Rzymu, w celu zawiązania jakichkolwiek ze Stolicą Apostolską stosunków. Zadanie było nie łatwe, i tylko wielki takt i osobiste przymioty Orpiszewskiego które w Rzymie ocenić umiano, zdołały przezwyciężyć trdności. Zawarte stosunki z prałatem Corboli-Bussi, a przez niego z rodziną hr. Martinich, jeszcze za życia Grzegorza XVI pomogły Orpiszewskiemu do wyrobienia u Stolicy Swiętéj przychylnego dla misyi usposobienia. Pozostał tam aż do wyjazdu do Gaety Piusa IX, który mu kilka łaskawych udzielił audyencyj. Później nieraz jeszcze do Stolicy Św. wracał, przez lat dziesięć spełniając rozmaite polecenia księcia Adama, jako przedstawiciela sprawy polskiéj za granicą. W Rzymie poznał i poślubił nieodłączną odtąd życia swojego towarzyszkę, z rodziny hr. Zybergów Platerów; gdy Opatrzność ich związek licznem ubłogosławiła potomstwem, osiadł w Lozannie, nad genewskiem jeziorem, gdzie resztę życia spędził, pamiętając zawsze o Polsce i myślą w niéj żyjąc. Ze sprawami publicznemi obeznany, bystrym umysłem oceniał rozwijające się w około niego wypadki, a świadectwo przenikliwego sądu w kilku pisemkach w języku francuskim ogłoszonych zostawił. Z rzeczy jego drukowanych po polsku, największą obudziła uwagę pieśń pod tytułem: *Pułkownik, czyli różny los dwóch kolegów szkolnych*, w Paryżu 1858 r. pod imieniem Ludwika z Krzewia ogłoszona. Rocznik Towarzystwa hist. lit. w Paryżu, zawiera jego pióra: *Kilka Wspomnień* i dramat w 5 aktach p. t. *Mikołaj Zebrzydowski*. Zamknięty w kółku rodzinnem i wychowaniu dzieci oddany, śp. Orpiszewski nie miał w ostatnich latach pola przed sobą, na któremby siły i zdolności swoje na publiczny użytek mógł obrócić, ale do ostatniéj chwili należał do tych, którzy życiem własnem u cudzoziemców poszanowanie dla narodu zdobywali, a ofiarą ducha i szczerą modlitwą dopraszali się o miłosierdzie boże nad ojczyzną. Komu danem było spędzić chwil kilka w jego domu, wśród rodziny na obcéj ziemi zrodzonéj, a tak po naszemu serdecznéj, pobożnéj, gościnnéj; kto w domku Villamont nad Lemanem znalazł zupełnie szczeropolską atmosferę moralną, ten pewno poznał, że nad tym domem spoczywać musi błogosławieństwo boże, i chwil tych nigdy nie zapomni, bo uczuć musiał, że przeżył je w towarzystwie męża sprawiedliwego, będącego ozdobą narodu. W śp. Orpiszewskim wychodźtwo nasze straciło jednego z najszlachetniejszych, najbardziéj światłych, i śmiało powiemy, najlepszych swych członków, Ojczyzna zasłużonego syna. Cześć jego popiołom!

Paryż 25 lutego.

(B.) Fataliści mają szerokie pole do proroczych zestawień dat historycznych i do wyciągania z nich pesymistycznych konkluzyj. Wszak prawa konstytucyjne zapisane zostały na porządek dzienny 21go stycznia, w rocznicę zgonu Ludwika XVI. A jeżeli wczoraj nie zakończono ich dyskusyi, to kto wie, czy p. Wallon nie dla tego złożył nową swoją poprawkę, czy imieniem komisyi 30tu p. Paris nie zażądał odroczenia dyskusyi do dnia następnego dla tego, aby prawa organiczne r. 1875 nie otrzymały ostatecznego uświęcenia w rocznicę rewolucyi r. 1848. Rocznice te są też skrzętnie zużytkowywane przez przeciwników nowego Louis Blanc-Gambetty, pytają się, a gdzie Cavaignac, a gdzie ks. prezydent? i nie wahają się przepowiadać powrót cesarstwa.

Jeżeli prawdą być może, iż historya ulega jakiemuś prawu krążenia około pewnego środka, to wątpliwem wydało by mi się, aby dziejowy taki obrót mógł być dokonanym w krótkim przeciągu jednéj ćwierci wieku. Wszak po Ludwiku XVI Francya miała królów, a tych już nie ścięto, dla czegóż republika r. 1875 miałaby koniecznie uledz temu samemu losowi jak niczem do niéj niepodobna republika r. 1848? Z góry przewidziane a doświadczeniem dziejowem wskazane niebezpieczeństwo, przez to już samo traci swój charakter, aby nie mogło być unikniono. Od rządów młodéj republiki zależy także pokierowanie publicznemi sprawami, aby nie popadły one w ręce doktrynerów starających się raczéj o zakładanie warsztatów narodowych, o rozpowszechnienie przesadnych pojęć o prawach człowieka, a nie dbających wcale o rozwinięcie w narodzie, w masach, tego poczucia obowiązków, które jedynie źródłem praw obywatelskich być może. Do czego doprowadzić może ta wielka niby zdobycz r. 1848, owo **wszechwładztwo narodu**, owo **powszechne głosowanie**, zasady stare jak świat, (czemże była polska rzeczpospolita?), jeżeli dla wykonywania tego wszechwładztwa powołamy do powszechnego głosowania masy ślepe, nadto nieoświecone żadną nauką, ale co gorsza, niezdolne wznieść się do najprostszego nawet poczucia Ojczyzny, nie dość wiadome doniosłości tego zaszczytnego ciężaru jakim jest obywatelski obowiązek, ale nadto poczytujące swe prawa obywatelskie za środek do uchylenia się od pełnienia obowiązków? do zamienienia chyba tego co masami się zowie na polityczną trzodę sławnych owiec, które każdemu skinieniu owczarskiego psa posłuszne, wszystkie przez jeden i ten sam kij przeskoczą, aby się rzucić w wilczą jamę cesarstwa. Czyżby p. Lepère w przystępie politycznego przewidzenia okiem duszy zgłębił i przejrzał tę bezdeń w chwili kiedy odpowiadając na poprawkę wniesioną przez p. Raoul Duval, a domagającą się przedwstępnéj do praw organicznych deklaracyi, „iż wszechwładztwo spoczywa w powszechności francuskich obywateli," oświadczył, iż „zasada taka obejść się może bez wszelkiéj deklaracyi.... zaś Izba nie jest powołaną do wygłaszania zasad szczególniéj w chwili, kiedy inicyatywa podobna pochodzi od grupy „Odezwy do ludu *(Appel au peuple)*, którą raczéj grupą „Odezwy do samobójstwa ludu" nazwać by należało. ..?"

Poprawka p. Duvala została pogrzebaną, tak jak pogrzebano wszystkie poprawki rzucane przez prawicę jako przeszkody, i tak już dość leniwie kroczącéj nowéj większości. A tyle ich było, tak szybko się podnosiły i tak prędko upadały, że nawet wyliczyć ich niepodobna. Zapisuję przecież, iż za poprawką p. Duval głosowało 31 bonapartystów, zaś za poprawką p. Colombet, który dla poróżnienia środków Izby, chciał zamknąć do prezydentury drogę rodzinie orleańskiéj, 43 legitymistów, podczas gdy artykuły ustawy, która zrazu tylko jednym głosem większości została przyjętą, przeważną od 150 do 200 głosów zjednywały sobie większość.

Wydatnym faktem wczorajszego posiedzenia jest przecież deklaracya legitymistów odczytana przez margr. La Rochejaquelein, w któréj nadzwyczaj zręcznie przypomniano słowa ks. Broglie z 23go maja 1872 r. „zginąć w obronie swojego sztandaru jest śmiercią zaszczytną, po któréj stronnictwo podnieść się jeszcze może, gdy tymczasem zginąć wydając nieprzyjacielowi twierdzę, do któréj obrony było się powołanym, jest upokorzeniem zadającem cios śmiertelny i sławie i życiu mężów stanu!" Piękna, i nadzwyczaj prawdziwa myśl, kiedy mowa o nieprzyjacielu i o twierdzy, kiedy mowa o boju, o walce na śmierć lub życie narodu z narodem, stronnictwa z stronnictwem; może nie zupełnie trafna jednakże, kiedy zwraca się jedynie do przeciwnika własne poświęcającego widoki, interesa lub upodobania i pierwsze do zgody, do ustępstw czyniącego kroki. Wybitnym zaś charakterem nowéj większości to, że nikt w niéj nie ma prawa się skarżyć, iż jego poświęcono, bo poświęcenie było wspólnem i każdy z czegoś ustąpił. Ustępstwa te dotyczą jednakże tylko formy nie zaś treści, i tym samym tytułem legitymiści, nie wątpię, z nowym porządkiem rzeczy kiedyś się pogodzą, poświęcając cośkolwiek z téj formy która im tak miłą, jedynie tylko w celu, aby niechęcią do poświęcenia stronnictwa, które jest tylko formą, nie poświęcić téj treści, jaką jest Francya. W jednym zresztą z ich organów czytałem już wczoraj, że deklaracya ich imieniem odczytana w Izbie, była zredagowaną przez skrajną prawicę a przyjętą przez prawicę umiarkowaną, „z wyjątkiem kilku deputowanych gotowych już zwrócić się do wschodzącego słońca i połączyć się z nową większością." Przykład byłby to może godnym naśladowania. Wtedy tylko rząd republikancki stać się będzie mógł rządem Francyi, kiedy jak promień słoneczny skupi w sobie wszystkie tęczowe barwy stronnictw.

Część literacko-artystyczna.

Pogadanki z Paryża.

IV.

(Przysłowia; — Kapitol i Tarpejska skała; — stara Akademia i jej młody konkurent; — niedobrane małżeństwo; — ceremonie przyjęcia Dumasa; — znaczenie przyjęcia Dumasa do Akademii; — Dwie mowy; — inne jeszcze znaczenia przyjęcia Dumasa; — niekonsekwencye Dumasa i doniosłość mowy p. d'Haussonville; — polscy tłumacze dzieł obcych; — Droz i jego dzieła; — *Babolain*; — nowy dramat.)

Rzecz dziwna — jak wypadki częstokroć drobnej, drobiazgowej wagi, z pewnego punktu widzenia podjęte, stają się niczem niezbitym dowodem nieśmiertelności prawd bezwzględnych. Powiadają, że przysłowia są wyrazem filozofii narodów — bardzo słusznie — tem słuszniej, że każde z nich, jak wszelka ludzka filozofia, znajduje wprost przeciwną sobie, z ludzkich spostrzeżeń wysnutą i na nich opartą prawdę — równie nieomylną, więc równie mylną antytezę. Kiedy na jednym końcu Paryża zawołasz z wiarą: *tel père, tel fils!* to na drugim końcu z równą wiarą i równą też prawdą odpowiedzą ci: *à père avare, fils prodigue!* — Tak więc prawdy na ludzkiej wiedzy, na ludzkich tylko badaniach i doświadczeniach oparte, posiadają tylko prawdę względną?

Qui peut le plus, peut le moins! — zdaje się być prawdą bezwzględną; — jeżeli zdolny jestem podnieść funtów sto czemużbym 10 funtów nie podniósł? Zapewne! ale tylko, dopóki będziemy mieli na względzie, z jednej strony samą siłę fizyczną, z drugiej zaś tę samą tylko ciężkość gatunkową; z chwilą zaś, kiedy zadanie podobne przechodzi zakres samej siły fizycznej i wymaga pomocy inteligencyi, z chwilą, kiedy z drugiej strony, przedmiotem zadania staje się ciało, tak drobnej gatunkowej ciężkości, że jego 10 funtowa waga wymaga rozszerzonych rozmiarów objętości, przysłowie to traci całą swoją moc twierdzącą, i nie jeden atleta, dla którego podjęcie 100 funtowej ołowianej kuli jest prostą igraszką, kiedy się znajdzie w obec 10-funtowej wagi innego jakiegoś lekkiego gatunkowo ciała, zanim zdoła ująć tę masę, i dla jej podjęcia zanim znajdzie właściwy środek ciężkości, to w próżnych wysileniach całej pozbędzie się mocy i padnie, przywalony i uduszony ciężarem tej masy, którą lada powiew wiatru zdaje się, że rozwiać jest zdolny.

Kiedy aryjsko-turańskie barbarzyństwo jakiemuś prądowi niewidzialnej, nieujętej mocy ulegając, krwawą powodzią, przy wrzawie kruków, zlało się na rozkładające się w zbytku i zniewieściałości państwo rzymskie - jedyną naówczas militarną, państwową potęgę — przed jego napaścią nic się nie ostało, pierzchły legie rzymskich obywateli, rozpadły się mury i ostatnie cezary zagrzebały się w ruinach kapitolu i Byzancyum. Miecze barbarzyństwa stępiły się przecież na jednej tylko tarpejskiej skale i dziś, w lat 1000 po upadku państwa Rzymskiego, gdziekolwiek tylko w społeczeństwach jakiśkolwiek podnosi się kapitol, to tuż obok niego, ręką Opatrzności rzucona, piętrzy się skała tarpejska, i żadne wysilenia skombinowanej ludzkiej potęgi o jedną linię od kapitolu odsunąć jej nie są zdolne. Co myśli o tem wszystkiem do rzędu „nieśmiertelnych" policzony dzisiaj p. Aleksander Dumas?

Wątpię, aby w społeczeństwach wszechświata, nie wyłączając zeń zważonej niedawno i wyobraźnią p. Flammarion zaludnionej gwiazdki, istniała instytucya, którąby na tak szyderskie ze strony młodego piśmiennictwa narażoną była ciosy, jak francuski instytut. Ktokolwiek we Francyi choćby raz tylko pióro wziął do ręki, ten natychmiast za pierwszy uważał obowiązek, w pierwszym pióra swojego zamachu, skruszyć swą kopię niby o tarczę rycerską, o upudrowaną perukę tej wyschłej, wychudłej, sztywnej i zimnej jejmości, którą tylko jako wykopalisko, jako wspomnienie odległej, bodaj czy nie przedpotopowej współczesności, w postaci patryarchalnej matrony obok starej *Gazette de France* stawiano. Nic przeto dziwnego, iż gdy do owej śmiesznej zawiędłą wstydliwością swoją staruszki młody komedyopisarz udał się w konkury — cała Francya jak na widok szalonej młodzieńczej, zuchwałej mistyfikacyi w głos się rozśmiała. Lecz gdy dowiedziano się, że na zaloty młodego konkurenta staruszka nie okazała się nie czułą, że namiętne słowa rozmiłowanego w niej młodzieńca rozbudziły tętno, na pargamin wyschłego już serca, i że upudrowana jejmość pobiegła do źwierciadła, aby utrefić fioki a bielidłem zmarszczki zagładzić i *cold-creamem* udelikatnioną, ryżowym proszkiem odświeżoną rękę oddać zuchwalcowi— to już śmiać się przestano. Oburzono się; jakże fatalnie niedobrany związek! mówiono, jakaż ogromna różnica wieku, pojęć, usposobień! cóż może być podobnie monstrualnego przeciwnością swoją związku wynikiem? Lecz i to wrażenie minęło; zgroza ustąpiła ciekawości i z upragnieniem tylko oczekiwano daty zaślubin, aby napoić się widokiem zakłopotania obojga kochanków. Jak oni będą patrzeć na siebie? czy ona poważy się spojrzyć mu w oczy? czy on nie zechce z zawiązanemi do ołtarza przystąpić oczyma? To niepodobna! pomrukiwano jeszcze, podobny związek przyszłości mieć nie może, *et nécéssairement l'un tuera l'autre!*

Kto wie? — kiedy nadeszła nareszcie uroczysta chwila, kiedy pyszałkowaty, młodością swoją, małżonek podziękował za uczyniony mu zaszczyt i z uśmiechem ironii uroczystą na wieczność wykonał przysięgę — w imieniu małżonki, podniósł się z krzesła staruszek, lekko palcami strzepnął pył wieku z żabotów, poprawił koronkowe rękawki a w dwa palce ująwszy i do swej wysokości podniosłszy zuchwalca, tak go na wszystkie wyobracał strony, z tak delikatną zręcznością jego osobę, pióro, język, styl, talent, społeczne i moralne poglądy, dramatyczne teorye i niehistoryczne legendy przenicował, że z młodzieńca naszego, z moralisty, z dramaturga, z twórcy nowej szkoły, z jego uczniów i wielbicieli — jedno tylko bezgraniczne pozostało zero. Z nietajonem już przeto zdziwieniem spostrzeżono się, że podczas gdy pyszałkowaty i nadęty wielkością swoją moralista malał i zamieniał się w zarozumiałego, zakulisowemi powodzeniami upojonego studenta — to jak za uderzeniem czarodziejskiej rószczki, z odwiecznej staruszki opadały pudry, fioki, bielidła i zmarszczki a jej miejsce zajmowała dojrzała wprawdzie, ale z całą estetyką ukształtowana i z prawdziwie wykwintnym smakiem strojna, wszelkich powabów pełna a piękna osoba, której wdzięki podnosiła jeszcze korzystnem doświadczeniem zdobyta sztuka życia i niewypowiedziana delikatność wysłowienia, gestu i tych wszystkich form, w których ujawnia się wewnętrzna wartość duszy i serca.

Z prawdziwem już wówczas zadowoleniem patrzano na tę dostojną panią, poważną wprawdzie, ale poważną tą majestatyczną, królewską każdej prawdziwej piękności powagą, jak zbliżywszy się do młodego swego oblubieńca, pulchną rączką gładząc rumieńcem konfuzji ożywione policzki studenta — powiedziała mu: „Wierzaj mi — serdecznie cię kocham mój kotku — ale kocham cię jak przez obcych popsute, błędne, niesforne a własne moje dziecko; a jeżeli pomimo tak wielkiej różnicy usposobień i... wieku — rękę ci moją oddałam — to tylko w nadziei, że pod wpływem rodzinnego ciepła, którego ci brakło, niestety! — dusza twoja przewidzi, talent się uzasadni, i że w żądzy pieszczot matki... starszej siostry, jeśli to wolisz — znajdziesz moc zwrócenia się, ze mną razem, przeciw tym wszystkim, którzy przykładem twego chwilowego powodzenia upojeni, zechcą poprowadzić sztukę na te same błędne drogi po jakich ty ją wodziłeś! — Młody jesteś koteczku! — poprawić się możesz — więc popraw się a wówczas!" ... — Ostatnie słowa nadziei rozpłynęły się w pocałunku jaki dostojna pani złożyła na pochylonem czole młodzieńca — i na tem skończyło się wesele. Co o niem myśli p. Alexander Dumas?

W przyjęciu Dumasa do składu Instytutu, niektórzy chcą widzieć polityczny środek uduszenia, w kłamliwej szczerości uścisku, niemiłego a niebezpiecznego przeciwnika. Zkąd i dla czego? — radbym wiedzieć. Wypadek ten, przeciwnie, wydaje mi się najszczerszem i zupełnego uznania godnem wykonaniem włożonych na Akademię francuską obowiązków. Wszak jedną z nieprzerwanych prac tej Akademii jest ułożenie narodowego słownika, corocznie zbogacającego się wyrażaniami, które dla nowych pojęć sformułowane, powoli dostały się pod pióra literatów i oczekują tylko akademickiego uświęcenia, aby w języku literackim lub towarzysko-salonowym ostatecznie prawo obywatelstwa otrzymać. Jednym z takich wyrazów zwyczajnością i publicznym użytkiem utartych, a od pomieszczenia w słowniku akademickim oczekujących namaszczenia, był Dumas — zapisać go należało. Czyż samo zapisanie w tym słowniku wyrażeń zwyczajem utartych, gdy są gminnego pochodzenia, uszlachetnia je i uestetycznia? — Bynajmniej! — są w słowniku akademickim wyrazy, przy których znajdujemy ostrzeżenie, iż, jakkolwiek utarte, trywialnemi być nieprzestały i w salonowo-literackim języku, bez ubliżenia towarzyskiej przyzwoitości, użytemi być nie mogą. Toż samo należało uczynić z tym, nowych społeczno-artystycznych pojęć i poglądów wyrazem, uosabiającym się w Dumasie. Należało go zapisać do francuskiego słownika, ale z tem ostrzeżeniem, że jego pojęcia i poglądy, jakkolwiek zwyczajem utarte i z powszechnego korzystające wzięcia, nie powinny odurzać i w błąd wprowadzać młodych miłośników sztuki i społecznego postępu a podniesienia, bo nieprzestały i nieprzestaną być paradoksami. Z tego obowiązku, przez organ swojego dyrektora p. d'Haussonvilla, Akademia francuska najsumienniej i najdelikatniej się wywiązała.

(Dokończenie nastąpi).

Rzym 26 lutego.

(A.) W obecnych rozprawach na *Monte Citorio*, deputowani ściśle chcą zdaje się zastosować do siebie znane włoskie przysłowie: *chi va piano va sano, chi va sano va lontano*, — w istocie idą daleko, tylko zamiast w rezultaty praktyczne zapuszczają się daleko w rozprawianiu, w mówieniu. Dlatego tutejsze dziennikarstwo poważne dość gorzkie z tego powodu czyni Izbie przymówki. Niektóre z nich jak *Perseveranza* i *Opinione* przywodzą statystykę prac parlamentarnych, dokonanych w Izbie niższej angielskiej podczas ostatniej legistatury, a porównywając je z pracami w Izbie na *Monte Citorio*, wskazują na ogromną różnicę posiedzeń, które są i liczniejsze i dłużej trwające, gdyż przeciągają się do ośmiu godzin, gdy na *Monte Citorio* zaledwie do czterech dochodzą.

Apatia do spraw publicznych zdaje się owładnęła umysłami. Ministeryum jako i Izba z trudem przeciągały rozprawy budżetowe, z których niepodobnaby było utworzyć sobie żadnego kryteryum co do zgody lub niezgody większości Izby. Ostatnie głosowanie nie dowodzi niczego, gdyż pozostawia rzeczy w stanie w jakim dotąd były. Gabinet jest niepewnym co do losu swego w rozprawach nad wielu przez siebie przedstawionemi projektami; kraj zaś w niepewności co do sposobu myślenia różnych grup, na które większość parlamentarna się rozbiła. Jakaś fatalność zdaje się ciężyć nad salą pałacu na *Monte Citorio*. Deputowani których z tak wielką trudnością przyzywano przynajmniej na uczestniczenie w ważniejszych i stanowczych posiedzeniach, gdyż mało mieli ochoty czynnie zajmować swe krzesła; wystawić sobie możem co teraz będzie, gdy dowiedzą się o sprawozdaniu inżynierów wyznaczonych do zbadania stanu sali parlamentarnej naprędce przez Comotta urządzonej. Sprawozdanie to powiada, że w istocie są popękania zagrażające przyszłości tej sali i że potrzeba będzie obmyśleć środki zaradcze. Z tego powodu pojawiają się już nowe projekta zbudowania osobnego gmachu na parlament, jak już buduje się wielki pałac na biura Ministerstwa skarbu, który wiele dotąd pochłonął milionów, a dalekim jeszcze od ukończenia.

W Senacie zaś jakkolwiek więcej nieco znać gorliwości w zajęciu się sprawami Państwa, wszelako rozprawy z powodu nowego kodeksu karnego ciągną się powolnym krokiem; dyskusya nad karą śmierci dotąd jeszcze nie dała stanowczego rezultatu. Zdaje się jednak, że wypadnie po myśli rządu, który jest za jej utrzymaniem, i p. Minister Vigliani długą swą i bardzo wypracowaną mową zamknął nad tym przedmiotem rozprawy, wszakże do ostatecznego głosowania jeszcze Senat nie przystąpił. W mowie swej Minister Vigliani bronił prawa przysługującego Państwu wpisania do kodeksu kary śmierci. Dowodząc jednak stósowności utrzymania jej, był zmuszonym do wyznań zbyt bolesnych dla cywilizatorów tegoczesnej Italii, wykazał bowiem że Włochy co do liczby popełnionych zbrodni przewyższają sąsiednie narody.

Sprawa morderstwa na Rafale Sonzogno, obracaną jest w ręku radykalizmu na korzyść onego stronnictwa, które temu zabójstwu przypisuje pobudki polityczne i posądza ni mniej ni więcej jeno stronnictwo rządowe czyli konsortów o pozbycie się niedogodnego sobie wroga. Tymczasem, okaże się podobno, iż płatny zabójca działał w skutek prywatnej zemsty osoby nienawidzącej redaktora *La Capitale*. Dochodzenie sądowe w tej sprawie otoczone jest zasłoną nieprzejrzanej tajemnicy.

Jenerałowi Garibaldi niewygodnie było w *Villa Severini*, jako zbyt wilgotnej dla starca ze słabem zdrowiem. Municypium Rzymskie wyszukało mu inną willę i na mieszkanie ofiarowało. Tą nową siedzibą jenerała będzie *Villa Casalini* w zdrowej części zamiejskiej za *Porta-Pia* położonej, i w bliskości Bazyliki Św. Agnieszki za murami znajdująca się. Tymczasem w *Villa Severini* odwiedził jenerała książę Humbert z jenerałem De Sonnoz swym adjutantem w zeszłą niedzielę zrana. Następca tronu włoskiego zabawił na poufnej z Garibaldim rozmowie godzinę, wśród której Naczelnik radykalizmu okazał się nader czułym za honor, który go spotkał i zapragnął poznać księżnę Małgorzatę. Książę Humbert oznajmił jenerałowi, że żona jego również pragnie poznać „bohatera dwóch światów“. Te zobopólne wynurzenia sprawiły, że Jenerał już wczoraj podążył z hołdem swym do następczyni tronu włoskiego.

Zresztą tu w Rzymie spokój i zgoda między dwoma stronnictwami dotąd nienawistnemi sobie. Liberalni i rządowi zaś tryumfując z tego, dalej jeszcze posuwają zgodę, utrzymują bowiem, że gdy książę Torlonia był u króla Wiktora Emanuela z podziękowaniem za medal odbity ku czci swej za fucyńskie jezioro osuszone, i że przyjął Garibaldego, który prócz u króla u nikogo więcej nie był z wizytą, to już zgoda i pojednanie nawet z klerykałami nastąpiły. Zapominają wszakże, że książę Torlonia, dotąd wprawdzie katolik wierny kościołowi i Ojcu Śmu, Papieżem nie jest, i nie reprezentuje zasad kościoła, a po ostatnich dwóch wizytach, jednej oddanej, drugiej przyjętej mniej niż kiedykolwiek.

Wczoraj z rana w parafii Śgo Wawrzyńca *in Lucina* odbyło się żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Hr. Władysława Potockiego syna Hermana z matki Mokronowskiej, zmarłego we wtorek w nocy. Siostra zmarłego hrabina Konstantowa Branicka pospieszyła ostatnią złożyć bratu swemu posługę i była na exekwiach.

Madryt 24 lutego.

Nie ma tu zaprawdę nikogo, coby publicznie nie zalecał pojednania i zgody; nie dowodził najgłośniej, że nowy król temi tylko uczuciami winien się powodować a chronić się przed polityką wyłączną, zapomnieniem pokryć i przebaczyć winy i błędy przeszłości, a starać się jedynie o przywrócenie porządku, prawdziwej wolności i sprawiedliwości dla zabezpieczenia interesów społecznych. Lecz w rozmowach prywatnych lub w kołach politycznych — a w Hiszpanii powiedzieć można, że nie ma koła, coby nie było politycznem — na innym wcale tonie toczy się dyskusya.

Stronnictwa i frakcye tych stronnictw nie troszczą się bynajmniej o interes publiczny. Zamykają oczy na przykład, jaki im daje choćby Portugalia, której położenie polityczne i finansowe tak niekorzystnym wobec Hiszpanii odbija kontrastem. Stronnictwo konstytucyjne składa się w tej chwili z tych, którzy przyjmują monarchię Alfonsa XII jako następstwo naturalne i ostateczne pronunciamienta z r. 1868 i oburzają się na myśl nowych rozdziałów, gdy kraj jest szarpany wojną z Karlistami. Jedna atoli frakcya tego stronnictwa składa się z ludzi oddalonych obecnie od spraw publicznych, którzy czekają tylko, aby położenie polityczne i finansowe polepszyło się i zyskowniej się przedstawiało, dla użycia wszelkich sposobów, które im powrót do tych spraw ułatwić mogą. Jest jeszcze trzecia frakcya Sagasty, która zdaje się pojmować, że fakt dokonany przyjąć wypada w tej chwili, ale gotuje pronunciamiento swoje na później. Co się tyczy Unii liberalnej, na której czele stoi Serrano, w niej frakcyj nie do zliczenia. Cóż dopiero mówić o republikanach wszelkiej barwy i odcieni, a gdybyśmy zeszli aż do kantonalistów i międzynarodowców, to już istna wieża babilońska!

Sprawy kubańskie wymagają gwałtownie wysyłki sił dostatecznych do rozpoczęcia działań wojennych i kampanii stanowczej według prawideł sztuki, inaczej nie może mieć rząd nadziei, aby się to kiedy skończyło. Tymczasem nowy kapitan jeneralny Balmaseda, musiał odjechać sam, bez rodziny i bez posiłków, jakich potrzebuje, a które teraz Bóg wie, kiedy mu poślą. Wyjechał sam, albowiem rząd chciał go się pozbyć z Hiszpanii, tak jak się stara pozbyć jenerała Martineza Campos, któremu Canovas darować nie może, że wykrzyknął: „niech żyje don Alfons!“ zanim mu dał na to rozkaz. Minister Canovas jest w końcu alfonsistą, jak mówią Francuzi dopiero *du lendemain*, a w gruncie należy on do unii liberalnej, podobnie jak jego koledzy Ayala, Salaverria i Romero Robledo. Co się tyczy Jovellara, ministra wojny, nie chce on być niczem więcej, jak godnym i dzielnym żołnierzem. Reszta ministrów, to alfonsiści historyczni. Z tego dualizmu w łonie rządu wynika, że król za powrotem swoim do Madrytu zawiesił nominacye na urzędy pałacowe domu królewskiego i dóbr koronnych, które już rozdawać zaczęto.

Alfons XII chce powrócić do armii północnej z powodu nieufności, jaka istnieje między niektórymi dowódzcami wojska. Bitwa, a raczej zaskoczenie zbrojne w Lacar, jest przedmiotem ciągłym smutnych wersyj. Batalion wojska konstytucyjnego znalazł się opuszczonym przez dowódzców i oficerów w chwili najgorętszego ataku, a podoficerowie i kaprale objęli dowództwo oficerów. Wprost przeciwnie od tego, co widziano 22 czerwca 1866 r., gdzie oficerowie pułku artyleryi w Madrycie pozostawszy wierni swej powinności, byli przez swych żołnierzy rozsiekani; tym razem żołnierze, kaprale i podoficerowie spełnili wiernie obowiązek i z bohaterską odwagą a niesłychanemi stratami, uratowali może życie młodego króla. Pułkownik tego batalionu, brygadier Riego, którego szukano, chcąc go pod sąd wojenny oddać, wrócił do Madrytu i tu się ukrywa.

Marszałek Serrano i margr. Manzanedo mieli ze sobą bardzo długą konferencyę, której przedmiot pozostał w tajemnicy, ale odgadnąć go nie trudno. Manzanedo, najbogatszy kapitalista hiszpański, jest w stosunkach z bankiem i z rządem, którym Serrano ma składać, jak wiadomo, rachunki z pieniędzy w skutek dyskrecyonalnych swych rządów przez cały rok ostatni, i z sum, które zabrał z sobą, gdy się wyprawił do armii północnej. Mówią, że z 50 milionów realów ma zdawać rachunki.

Kraków 2 marca. Od posła rzeszowskiego hr. Stanisława Tarnowskiego odbieramy list, donoszący o złożeniu mandatu, oraz pismo do wyborców, które tu umieszczamy:

Do moich Wyborców.

Złożywszy na dniu dzisiejszym mandat poselski, czuję się w obowiązku wytłomaczyć się Panom z powodów tego mojego postanowienia.

Po dwakroć zaszczycaliście mnie Panowie swojem zaufaniem: raz kiedy młodemu i nie mającemu żadnej jeszcze za sobą przeszłości, otworzyliście wyborem swoim wstęp do publicznego życia; drugi raz, kiedy po przejściach sejmowych i krajowych z lat 1867, 68 i 69, po uchwale z dnia 2 marca, po sprawie rezolucyi, i (że tu wspomnę działania po za sejmowe) po postawie, jaką zajęło pismo, do którego należę, stwierdziliście wyborem powtórnym, że moje postępowanie usprawiedliwiło raz we mnie położone zaufanie. Jak też z wdzięcznością mandat wasz Panowie przyjmowałem, tak nosiłem go z uszanowaniem, i śmiem tuszyć, bez szkody i wstydu ani dla Was, ani dla siebie.

Zachować go, choćby na zawsze, pozostać w tym stosunku dla mnie chlubnym i miłym, zaufania od wyborców dla posła, uszanowania od posła dla wyborców, pragnąłem tak szczerze, że niedawno jeszcze nie byłbym przypuścił, iżby mnie cokolwiek skłonić mogło do jego złożenia.

Zaszły przecież okoliczności, które mnie do tego spowodowały.

Parę miesięcy temu byłem napisał artykuł, ogłoszony w *Przeglądzie Polskim* pod tytułem: „Porcye“, który, jak Panom wiadomo, wywołał naprzód wielkie oburzenie, potem szereg licznych zaprzeczeń nie tylko od wielu osób, ale i od niektórych reprezentacyj powiatowych: twierdzono w nich, że wszystko co napisałem, było nieprawdą, jeżeli nie złośliwym wymysłem, to lekkomyślną łatwowiernością z mojej strony, domagano się odemnie odwołania.

Odwołać fakt, o którym mam przekonanie, że jest, a przynajmniej że był w czasie, kiedy o nim pisałem, nie mogłem. Co zrobić mogłem, to przyznać, że pisząc pod pierwszem wrażeniem oburzenia, napisałem zbyt żywo, i w tem zwłaszcza źle, że ze słów moich zdawać się mogło, jakobym na ogół rozciągał oskarżenie, które na niektórych tylko słusznie spadać mogło. To zrobiłem: przyznałem ten błąd dwa razy, w dwóch listach otwartych ogłoszonych przez pisma publiczne i przyznał jeszcze *Przegląd Polski*.

Myślałem, że dałem w ten sposób zadośćuczynienie, jakiego słusznie można było odemnie żądać.

Tymczasem podniesiono tę sprawę świeżo na zebraniu Towarzystwa Rolniczego we Lwowie, które uchwaliło jednomyślnie i bez dyskusyi, że twierdzenia w artykule moim zawarte „odpiera jako niezgodne z prawdą“ — a w takiem orzeczeniu nie mogę nie widzieć nowego dowodu nieufności.

Wyznaję, że jeżeli wszystkie wystąpienia przeciw mnie zrazu dawały się wytłomaczyć oburzeniem, to kroki przedsięwzięte po ogłoszeniu moich pomienionych listów odwołujących, są do pojęcia trudniejsze. Wszak, co było do sprostowania, to już sprostowałem; faktu samego zaprzeczyć nie mogę, skoro i przeciwnicy sami nieraz przyznawali, że on w zupełności zaprzeczyć się nie da; i kiedy byli inni, którzy świadczyli, że twierdzenia moje poparte są pojedynczemi faktami. Starałem się napróżno odgadnąć powody tych ostatnich przeciw mnie wystąpień, skoro powodu widocznego i zrozumiałego już nie ma; a wiedząc, że rozdrażnienie i nieufność przeciw mnie nie ustaje, choć zrobiłem po temu wszystko, co mogłem, i nie wiedząc już, jak z niemi walczyć, ani jak uspokoić, złożyłem mandat poselski.

Wiem, że tylko votum nieufności ze strony wyborców skłonić mnie mogło do wystąpienia ze sejmu, a tego nie było. Ale stanowisko człowieka, przeciw któremu oświadczyło się kilkanaście Rad powiatowych i Towarzystwo, do którego należy większość obywateli kraju i znaczna liczba posłów, jest takiem, że gdyby dalej chciał posłować, mógłby być tylko szkodliwym. Sama obecność jego w Sejmie mogłaby sprowadzić zajęcie się tą sprawą drobną z uszczerbkiem ważniejszych, spowodować stratę czasu jedną więcej i stać się jednym więcej powodem trudności w Izbie, i tak już w ciężkiem będącej położeniu. Ten zaś wzgląd wskazywałby mi jasno, że w tej chwili powinniśmy się usunąć; a są inne ważniejsze.

Przyjmując od was, Panowie, mandat poselski, uważałem się za posła jednego obwodu, ale za reprezentanta kraju, jego uczuć, przekonań i dążności. Uczucia te pojmowałem wszystkiem jako polskie, przekonania katolickie i anti-rewolucyjne, dążności jako zmierzające do politycznej siły przez moralną godność i społeczną harmonię. Nie wiem i nie czuję, żebym kiedykolwiek był tak zakreślone obręby przestąpił, a trzymając się w ich zakresie, sądziłem, że postępuję w myśl i w duchu tej części narodu, która z przeszłością najwięcej związana, w teraźniejszości bądź co bądź najwięcej znaczy, a dla jego przyszłości dziś najwięcej zrobić może. Widać, żem się mylił, skoro tak wielka część szlachty w naszej prowincyi przez swoje reprezentacye i Towarzystwa daje mi niedwuznaczne dowody nieufności. W każdym razie uznaję, że między tą większością a mną jest sprzeczność; nie mam prawa jej ducha wyrażać, a zasad i przekonań, które ona ma, zaś, który zasady tej większości ma reprezentować, pojmuję w ich prawdziwym duchu tak, iżby poselstwo moje było jej reprezentacyą.

Dla tego złożyłem mandat.

Panów zaś proszę, żebyście mi kroku tego za złe brać nie raczyli i wierzyli, że zrobiłem go nie przez próżność, ani z uniesienia, ale z głębokiego wewnętrznego przekonania, że nic lepszego w tej chwili zrobić nie mogę. Jeżeli miałem Was przepraszać, to dziś wyznam, że mandatu składam nie przez Panów, to powtórzę, co już raz powiedziałem, że stanowisko moje musi się opierać na podstawie szerszej, niż zaufanie jednego wyborczego obwodu. Bo zasady i dążności, których ma on być wyrazem i obrońcą, nie zamykają się w obrębie kilku powiatów. Gdyby kto zapytał, dla czego ustępuję, kiedy wyborcy moi do tego nie zmuszają, odpowiem, że raczej się co do błędu, nie poczuwam się ani do winy, ale że ani w tej chwili, ani w tym, co się stało, Was, Panowie, obwiniać nie mogę. Wam, Panowie, dziękując za to, żeście mi zawód publiczny otworzyli, za to, żeście mi zaufania Waszego nigdy, i tracąc, nie odjęli, za to, że przez ośm lat obdarzali mnie zaufaniem swojem, i za to, iż od ludzi mniej mi przychylnych bronić mnie raczyliście. Mandat Wasz składam tylko w Wasze ręce, a z nim serdeczną Wam życzliwość, oraz wdzięczność moją, i życzę, aby nowy Wasz wybór był dla Was pociechą i zaszczytem, a Wasze zaufanie i pamięć dla mnie zawsze miłą, do końca. Gdyby kiedyś, a to nie jest niepodobnem, nastały czasy, w którychby mnie Wasza pomoc kiedyś była potrzebną, proszę nie zapominać, że Was i dziś jestem i zawsze pozostanę obowiązanym, że dobrem wzajemnem porozumieniu, jak to było do tej pory, miła pamięć będzie dla mnie chlubą i pociechą na zawsze.

Na teraz wszakże usuwam się z pośród Was, i z jednego się tylko cieszę, że rozstajemy się w zgodzie; a za innemi, pragnę zapewnić Panów, że na innem polu też służyć krajowi gotów jestem, iż każde zrobić chciałem, dla którego ... poświęcić się, a żadnych Panom ... z całego serca, ... oświadczam się z najgłębszem szacunkiem i wdzięcznością, szczerze życzliwym dla Was wszystkich, z którymi nie zapomnę w życiu rozstać się jako dobrym Waszym

bratem i sługą

Stanisław Tarnowski.

W Krakowie dnia 2 marca 1875.

N. Pan zatwierdził uchwałę sejmu galicyjskiego udzielającą gminie miasta Stryja pozwolenie na pobór opłaty kopytkowej.

Wiedeń 1 marca. Wyjazd ministra handlu Dra Banhansa do Włoch i równocześnie zapadły wyrok w procesie Ofenheima, oto przedmiot, którym się jeszcze ciągle i niemal wyłącznie zajmują dzienniki wiedeńskie. Pogłoskom o stanowczem ustąpieniu Dra Banhansa zaprzeczają organa półurzędowe, zaznaczają zaś bardzo stanowczo przez udzielony ministrowi urlop, jakoby ministrem handlu pozostać nie miał. Czy to nie prawda, że w razie ustąpienia Dra Banhansa sprawy jego ministerstwa przejdą do innego ministra, jeszcze nie wiadomo; można jednak przypuszczać, że sprawy komunikacyjne wyłączone zostaną z ministerstwa handlu.

Zresztą ani na innych wiadomościach z zakresu polityki wewnętrznej nie zbywa. Izba posłów, która jutro rozpoczyna swoje posiedzenia, zajmie się naprzód sprawozdaniami, dziś zaś obradowała nad tym, jaki wydział budżetowy i wydział zajmujący się w tej sprawie o produkcyi wina. Na wieczór zapowiedziano posiedzenie klubu postępowego, w którym rozstrzygniętą być miała kwestya w sprawie kolei żelaznych. *N. fr. Presse* donosi w tej sprawie następujące wiadomości:

„Wczoraj odbyła się rada ministrów pod przewodnictwem prezesa gabinetu. Co było przedmiotem obrad, nie wiadomo; jak zapewniają, nie zapadła w niej żadna odpowiednia, ile że minister sprawiedliwości nie interpelacyę dep. Fuxa w sprawie kolei ... bar. Wittmanna. Dalsza interpelacya, która także zamierzoną wyjaśnić, która pozostała jeszcze dotąd bez odpowiedzi, dotyczy wyroku zapadłego w procesie Ofenheima, że to urząd telegraficzny w Wiedniu z urzędu „sprostował“. Rząd zamierza przytem oświadczyć, że ... sprawy telegraficzne przy dotyczącej ... wszystkie sprawy, ... ich ... tak depeszę, w którejby była ... podobne sprawy zrobiona z urzędu.

Na dzisiaj zapowiedziano jest trzydziestu dwóch członków komisyi kolei żelaznych, a ... między innymi ..., sprawy ... przyszło wniosek Wildauera o nadzorzę szkolnym, przy czem także ma być mowa o ogólnem położeniu rzeczy. Rząd jak wiadomo dąży do wyrzucenia § 3. z projektu przez wydział uchwalonego, który pociąga za sobą ścieśnienie praw Rady szkolnej krajowej galicyjskiej. Dr Stremayer nie robił z tego zapatrywania tajemnicy w wydziale. Polakom, którzy już nawet grozili wystąpieniem z Rady państwa, powiedziano już nawet poufnie przez Ziemiałkowskiego, że rząd tego §. 3 w żadnym razie nie przedłoży do sankcyi cesarzowi.“ Tak pisze *N. fr. Presse*; zwracamy uwagę, iż wiadomości te w głównym punkcie zgadzają się z doniesieniem korespondenta naszego wiedeńskiego.

Według doniesień dzienników radca dworu Barychar podał się do dymisyi, a miejsce jego w ministerstwie handlu zająć ma dyrektor Nördling, który też miał już posłuchanie u NPana w piątek popołudniu w Peszcie.

Rosya.

Jak dnie, tak i korespondencye idą po sobie, ale nie są do siebie podobne. W Nrze 44 *Czasu* zwróciliśmy uwagę czytelników na korespondencyę petersburgską *Norda*, o komisyi ustanowionej z inicyatywy samego Cara, dla zbadania kwestyi robotników i służących — i zacytowaliśmy pełne uniesienia wyrazy pochwały dla rządu, którmi korespondent powitał ten nowy krok Rosyi na drodze postępu i cywilizacyjnych dążności.

Obecnie zatrzymać się musimy nad drugą w tymże samym przedmiocie, także z Petersburga korespondencyą do *Journal des Débats*, całkiem inaczej na tę samą kwestyę zapatrującą się, wcale dla rządu rosyjskiego nie pochlebną, która w wiernem tłomaczeniu brzmi następnie:

„Jedną z własności najdziwniejszych charakteru rosyjskiego, jest rodzaj dzieciństwa, zasadzającego się na naśladowaniu instytutucyj i sytuacyj politycznych i socyalnych, niezgodnych z rzeczywistem życiem kraju, i przenoszeniu sztucznem podzwrotnikowych roślin nie mogących się przyjąć na jego gruncie. Gdyby przynajmniej odnosiło się to tylko do rzeczy w gruncie dobrych i cechujących postęp cywilizacyjny, dałoby się to poniekąd wytłomaczyć, ale na biedę tak nie jest. Nie same odkrycia i rozumne instytucye stara się rząd przesadzać na nasz grunt, ale nadto i takie choroby i rany, którychby się na Zachodzie bardzo radzi pozbyć.

„Zauważano od dawna, że nasz socyalizm i nasze tajemne stowarzyszenia są tylko bladą kopią tego, co jest w naszem sąsiedztwie; przeciwnicy stronnictw skrajnych starali się im wykazać stronę mylną ich propagandy. Powtarzano im niejednokrotnie a ileż razy, i same fakta tego dowiodły, że proletaryat, pierwszy warunek kwestyi robotniczej, jaką widzimy na Zachodzie, w Rosyi nie egzystuje i że cieszyć się z tego powinniśmy. Nie chcieli dać się przekonać i skończyli na tem, że znaleźli punkt oparcia i potwierdzenie swych opinij... czy mógłby kto dać temu wiarę? — w samym rządzie. Tę kwestyę robotniczą nieznaną nam dotąd ze stron swych najdotkliwszych, sam rząd dziś podniósł i dał jej ciało.

„Komisya ustanowiona pod prezydencyą ministra dóbr państwa Wałujewa dla urządzenia stosunków między służącymi i ich chlebodawcami, postawiła tę kwestyę na porządku dziennym w sposób, ile można, najdrażliwszy. Program jej na pozór jest najprostszy, zasadza się jedynie na uregulowaniu stosunków pomiędzy panami i sługami, niemających od zniesienia poddaństwa żadnej pewnej podstawy, na poddaniu ich pewnym stałym prawidłom, na oznaczeniu na przykład warunków najmu, przeciągu czasu, w którym umowy mogą być dopełniane, wieku stron umawiających się i t. d. — słowem, czynność komisyi wychodzić by nie powinna z gruntu czysto jurydycznego.

„Tymczasem autorowie projektu inaczej go pojęli i wpadli od razu na grunt ekonomiczny najgorętszy. Ogólne uwagi poprzedzające projekt do ustawy, śmiałą ręką dotykają kwestyj najbardziej spornych: „„W stosunkach chlebodawcy z robotnikiem — czytamy w nich — ten ostatni postawiony jest w warunkach najniekorzystniejszych względnie pierwszego. Kapitalista może czekać, gdy tymczasem robotnik zmuszonym jest zgodzić się na umowę, pod obawą śmierci głodowej, a zatem rząd powinien protegować tego z dwóch, który jest mniej szczęśliwie uposażony.““

„Cóżby mogli powiedzieć więcej najradykalniejsi? i ile racyi mają cieszyć się z tych słów, wyrzeczonych przez stronnictwo najwięcej konserwatywne naszego rządu.“

W dalszym ciągu obszernej tej korespondencyi, autor powiada że od roku komisya ta zajmowała wszystkie umysły, ponieważ mniemano, że jej skromny tytuł pokrywa dużo ważniejsze jej przeznaczenie, tj., że będzie pierwszym krokiem, jeżeli nie do Izby konstytucyjnej, to przynajmniej, do jednego z tych zgromadzeń reprezentantów kraju wyborowych, znanych w Rosyi przed Piotrem Wielkim. Skutek zawiódł te oczekiwania „góra zrodziła mysz“ powiada korespondent — zamiast członków z wyboru kraju, rząd naznaczył kilku marszałków szlachty, i prezesów ziemstwa znanych przeważnie z przekonań ultrakonserwatywnych, i postarał się tylko o otoczenie posiedzeń komisyi jak największym blaskiem i nadanie jej pozorów całkiem parlamentarnych. „Trudno jest wiedzieć — powiada korespondent, jakie to wrażenie zrobiło na członkach z prowincyi przybyłych, ale ogół publiczności pozostał zimnym, na całą tę wystawę. Dekoracye teatralne — dodaje, nie mają już pozoru rzeczywistości, nawet dla dzieci naszych czasów.“

Następnie korespondent rozbiera krytycznie kilka już przez komisyę zatwierdzonych paragrafów ustawy dość, ile nam sądzić już wolno, racyonalnie, kończy zaś uwagą nad szczególniejszem zjawiskiem, że prasa rosyjska, najbardziej postępowa, zachowuje się w tej kwestyi najprzyzwoiciej — zamiast korzystać z zasad wyrzeczonych przez komisyę w uwagach ogólnych, które przytoczyliśmy wyżej, dla robienia propagandy socyalistowskiej, nie tylko trzyma się biernie, ale stara się zwrócić dyskusyę na grunt czysto prawny, staje nawet częstokroć w obronie kapitału i kapitalistów, co stanowi, według zdania korespondenta, zamianę ról pełną oryginalności.

Oto mniej więcej treść tej korespondencyi, potwierdza ona zdanie przez nas wyrzeczone, że potrzebę tej komisyi wywołały objawy socyalizmu, i że ona jest wynikiem, prowadzącego się w wielkiej tajemnicy śledztwa i tylolicznych aresztowań.

Nie zgadzamy się wszakże ze zdaniem korespondenta, że proletaryatu w Rosyi nie ma. Proletaryat jest i tak jak dziś kwestyę socyalną, tak i proletaryat sam rząd stworzył. Składa się on z tych wszystkich, których Rząd przy nadzieleniu włościan cudzym kosztem uwłaszczyć nie mógł, z klasy tak zwanych w Rosyi *batraków*, a u nas parobków, którzy nie mając własnych nadziałów ziemi i własnych gospodarstw, tworzą ruchomą masę, żyjącą z zarobków i najmu. Zrobił go zaś rząd złym, nieszczęśliwym, chciwym i głupim, przez użycie do przeprowadzenia reformy włościańskiej samych nihilistów i socyalistów, pod przewodnictwem takich szafarzy publicznego grosza jakimi byli Murawiew i Bezak, lub takich karyerowiczów jak Kaufman i Kryżanowski. Znane są słowa tego ostatniego do pośredników w Kowieńskiej guberni: „panowie wiecie, że pomieszczyka (obywatela) trzeba topić, jest rzeka, topcie go w rzece, jest staw, topcie go w stawie, jest studnia, topcie go w studni, nie ma rzeki, ani stawu, ani studni, topcie go w szklance wody“, lub mowy jakie miewał do włościan generał Kołodiejew wobec spędzonego z całej okolicy obywatelstwa, z żonami i dziećmi, a nawet guwernantkami, i które się nieodmiennie kończyły tą apostrofą do włościan. „Jak wy tych psów *(etich sabak)* dotąd nie wyrznęliście?“ Każde zaś otwarcie komisyj weryfikacyjnych zaczynało się od przemowy do włościan. „Dotychczas wasi panowie, uciskali, krzywdzili, i oszukiwali, ale Cesarz itd., która się szczęściem rozbijała o zdrowy pogląd i bez żółci serce litewskiego chłopa. Z takiego posiewu, trudno innego plonu oczekiwać, ale taki proletaryat jest tylko materyałem do socyalizmu nie zaś samym socyalizmem, i jak powiedzieliśmy, słowo „Car“ jest jeszcze, i będzie długo dostatecznym na niego hamulcem, socyalizm zaś rzeczywisty redukuje się do kilku tysięcy zgłodniałych niedouczków, lub nienakarmionych marzycieli, z których każdy za parę tysięcy rubli, lub *tiopłoje miestieczko* (wygodne miejsce) gotów się zrzec najmilszych mu przekonań i najupodobańszych teoryj. Ale Rząd rosyjski najnieufniejszy i najpodejrzliwszy ze wszystkich temu nie wierzy, i rozpoczynając walkę z socyalizmem, najniezręczniej budzi kwestyę któraby długie jeszcze czasy, najspokojniej sobie spała.

Sam na tem mało ucierpi, ale się stanie powodem kilkuset więcej w kraju pożarów, niemałej liczby bankructw, wstrzymanego ruchu przemysłowego, masy morderstw, rozbojów, napadów i kradzieży, których sam rozsypał nasiona w niefortunnych uwagach ogólnych komisyj. Pewna ilość wysłanych na Sybir, na wyspę Sachalin i do innych tak zwanych pryjutów, i kilkanaście tysięcy nahajek, wysypanych hojną dłonią na grzbiety reszty burzliwców, położą temu koniec, i Rosya przewodniczyć dalej będzie światu światłem, rozumem, i cnotami swemi, i wzbudzać za granicą ten pełen uszanowania podziw, z jakiem się oświadczył niedawno Alfons XII, król arcy katolicki dla Cara Aleksandra.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2 marca. Dziś, jako w rocznicę śmierci cesarza Franciszka I, odbyło się o godz. 10ej rano w kościele katedralnym na Zamku nabożeństwo żałobne, na którem znajdowali się naczelnicy władz cywilnych i wojskowych, reprezentanci instytucyj i korporacyj; Arcyks. Jana Salwatora przyjmował u wrót kościoła X. kan. Matzke w asystencyi duchowieństwa.

— Wczoraj odbyło się miesięczne posiedzenie Wydziału filologicznego Akademii Umiejętności, na którem Sekretarz Akademii prof. J. Szujski prowadził dalej odczyt pracy hr. Stan. Tarnowskiego: „Andrzej Maksymilian Fredro“, w której roztrząśnięte zostały z osobna dzieła jego historyczne i wojskowe.

— Ze sądu delegowanego miejskiego otrzymaliśmy 5 złr. złożone przez p. Węgrzynowskiego na szpital dla dzieci.

— P. J. Kiciński, dyrektor Towarzystwa zaliczkowego nadesłał nam na pogorzelców Gorlic zebraną przez siebie kwotę 10 złr. 70 c., do której przyczynili się: pp. A. Maślakiewicz, Łozińska, Fr. Ludwig, A. Donhajser, X. Z., S. Serafin, A. Welczowski po 1 złr.; N. N. 60 c.; Buliński, Rubinstein, A. Lewkowicz, P. Stankiewiczowa po 50 c.; H. Kempler, J. Samiec po 30 c.; J. Dawidowicz, P. Czapik po 20 c., W. Kowalski 10 c.

— Jutro we środę odbędzie się w sali hotelu Saskiego loterya fantowa na dochód czytelni akademickiej.

— Nr. 5 *Przeglądu krytycznego* z d. 28go lutego obejmuje w sobie 23 rozbiorów różnych prac literackich oraz sprawozdanie o ruchu naukowym w Akademii umiejętności a w dodatku odpowiedź p. Rymarkiewicza na rozbiór jego „Wzorów Prozy;“ Redakcya bowiem zostawiła autorom wolność odpowiedzi w osobnym dodatku za opłatą kosztów druku. W rozbiorach *Przeglądu* napotykamy mnóstwo uwag trafnych, niektóre zbyt specyalnie wchodzące w błędy i usterki, które wytykają, nie są dla ogółu czytelników dość przystępnemi, ale w ogóle rozbiory te są zajmujące i dają poznać zalety i wady dzieł rozbieranych. Rozbiorowi poddane są prace: X. Gorzelańskiego katechizm; X. Bugeaud „Ojcowstwo i macierzyństwo“ (Św. Monika), przekład X. Mannieluna; Markiewicza krótki opis kuli ziemskiej; Tatomira, Jeografia Galicyi; Hirscha „Scriptores rerum prussicarum;“ Semkowicza, Rozbiór krytyczny 9ej księgi Długosza; Merwarta „Pierwsze starcie się Polski z Niemcami;“ Kasznicy, Uwagi nad pismami filozof. prawnemi; i o wyrazie „socyologia“; Załęskiego, Rozprawa o znaczeniu kongresów pod względem prawa publicznego; Białeckiego, Zadanie prawa międzynarodowego i Prawidłowość stosunków międzynarodowych; Heydena, nauka o nawozach i statystyka rolnicza; Huby, Uprawa na nawozach mineralnych i bydlęcych; Natansona, o nawozach sztucznych; Taczanowskiego, opisy niektórych pająków, ptaków i łaski w Guianie francuskiej; Godlewskiego, o oddychaniu porostów; T. Zulinskiego, o Śniadeckiego teoryi jestestw organicznych; Buławy, trajedya „Karlińscy“; Ronieckiego trajedya „Barbara“; Bolesławity, powieść „Nad Spreą.“

— D. 28 lutego umarła tu rzadkiej, starości dożywszy, Małka Korteles, licząc lat 103 i miesięcy 4.

— W lutym ukarano policyjnie doróżkarzy; Wincentego Łękawskiego dwukonki N. 15 za pijaństwo i niestosowną odzież; jednokonek: Adama Dymka N. 2 za potarganą odzież; Jana Jaśkowskiego N. 12 za grubijaństwo, Stanisława Wiktora N. 16 za samowolne opuszczenie służby u właściciela, Ludwika Łąkę N. 38 za obrazę straży polic., Michała Pawlika N. 42 za awantury, Andrzeja Parmę N. 92 za wiezienie w doróżce zwłok dziecka na cmentarz.

— Jak nas chybiają poczty lwowskie, spaźniając się o kilka godzin, tak również pociągi krakowskie dochodzą do Lwowa późno. Oczywiście, że zarząd ruchu we Lwowie nie uznaje za rzecz stosowną zawiadomić publiczność o przyczynach spóźnień, bo o tem wyłącznie ma prawo obwieszczać dyrekcya główna w Wiedniu, a tej organami są dzienniki wiedeńskie, jak gdyby koleje galicyjskie przez Wiedeń przechodziły. Gdyby nam nie szło o zaniepokojenie publiczności, dość byłoby powtórzyć obiegające za każdem spóźnieniem pogłoski o zaszłych wypadkach; wtedy bowiem Zarząd ruchu kolei możeby uczuł się spowodowanym do odwołania doniesionego wypadku.

— We Lwowie odbyło się d. 28 lutego ogólne zgromadzenie stowarzyszenia „pracy kobiet,“ którego zadaniem jest dać zarobek kobietom i dziewczętom w za-

kładach własnych, jako to szwalni bielizny i sukien, introligatorni, szewstwie, nauki kupieckiej. Majątek stowarzyszenia wynosił z końcem 1874 r. złr. 3547. Zatrudniano w ciągu tego roku 115 osób w zakładach Towarzystwa. Założycielek liczy ono 5, członków honorowych 166, czynnych 245. Komitet składały pp. przewodnicząca hr. Celina Łączyńska, zastępczyni hr. Natalia Dzieduszycka, sekretarka Helena Jordanówna, dyrektorki: Julia Romanowiczowa, Sakowiczowa, Wechslerowa, Zienkowiczowa; płatną zarządczynią była panna Stanisława Strzelecka. Do Rady zawiadowczej weszły na r. 1875: hr. Alfonsyna Dzieduszycka, hr. Natalia Dzieduszycka, hr. Natalia z Lanckorońskich Mysłowska, Helena Jordanówna, Wincenta Longchamps, Julia Romanowiczowa, Zofia Romanowiczówna, Olimpia Weeberowa, Juliusz Starkel i Aug. Wędrychowski; zastępcami: Helena Hochbergerowa, Honorata Sobieszczańska, Emilia Chołoniewska, Sabina Teodorowiczowna, Wanda Zegadłowiczowna, Dr Wiktor Opolski.

— Do Rady powiatowej Żydaczowskiej odbędzie się d. 7 kwietnia wybór jednego członka z gmin miejskich, a d. 8 kwietnia jednego członka z większej własności ziemskiej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 1 marca częściowa pogoda; termometr od — 9·6doszedł do — 2·0 R. Barometr z małym ruchem; dnia 2 marca o godzinie 6ej rano stan jego był 327.93, termometru — 2·0 R. Wiatr północno-wschodni.

— We środę dnia 3 marca: Śej Kunegundy królowej wdowy.

Sprawy sądowe.

Wiedeń 25 lutego.

Przedewszystkiem godną uwagi jest rzeczą, jak w procesie Ofenheima strona prawnicza mało ma znaczenia: zdaje się, jak gdyby umyślnie starano się spychać ją na ostatni plan. Już sam ogrom i czas trwania rozprawy tak nadzwyczajnie przechodzi zwykłą miarę ustawą przewidzianych i określonych wypadków, że należałoby chyba stworzyć osobną nowellę dla tego procesu, chcąc uniknąć niestosowności i niewłaściwości proceduralnych, jakich się dopuszczono. W obec tak niezwykłych warunków, zasady i podstawy, na których winien polegać werdykt przysięgłych, puszczone zostały jakby na pastwę zewnętrznym, sprzecznym z jego naturą i demoralizującym wpływom. Tak zeznania świadków roznoszone przez dzienniki na wszystkie strony świata, zostały pozbawione tej silnej wagi, jaką im nadaje odrębność zeznań każdego świadka i tajemnica w obec mających jeszcze zeznawać. W skutek tego wiele z nich zupełnie osłabionemi lub nieprawdopodobnemi się stało; pozbawiono się także skuteczności tak ważnego środka, jakim jest konfrontacya, bo każdy później zeznający mógł mówić co mu było potrzeba, przygotowawszy sobie z góry spory zasób środków obronnych. Obrabianie przez dzienniki sprawy wiszącej, bądź to przez stronnicze sprawozdania, bądź przez rozumowane artykuły, których tendencyę łatwo między wierszami wyczytać było można, działało na opinię publiczną, a zatem i na przysięgłych, którym pomimo prawości i niezawisłości trudno dojść do zupełnie pewnego siebie i sprawiedliwego zdania w kwestyi stojącej jak na ostrzu noża, na granicy między kodeksem karnym a tem, co tylko honor i uczciwość zabrania, ba! nawet według zdania Ofenheima, dobrze zrozumiane zasady ekonomiczne nakazują. Tem jaskrawiej się to przedstawia, gdy zważymy, że materyał dowodowy jest tak niedostateczny i sprzeczny ze sobą, że najmniejsza różnica zdań w przyjęciu jednego lub drugiego faktu za udowodniony albo nie, gwałtownie przeważa szalę na jedną lub na drugą stronę. Co zaś największym mojem zdaniem było błędem, i to po stronie, gdzie z błędami najmniej spotykać się powinniśmy, to stanowisko, jakie zajął w procesie prokurator, nadawszy mu kierunek polityczno-ekonomiczny. Hr. Lamezan zaczął bowiem od skruszenia kopii w obronie p. Banhansa, a skończył poglądem na ekonomiczne stosunki obecne, co wprawdzie, jako oburzenie uczciwego i nieskazitelnego człowieka, mogłoby być uznane poniekąd za słuszne, ale nie powinno było postać na ustach prokuratora, tem mniej zaś zważywszy na wycieczki osobiste i frazesy, jakiemi zakończył mowę, a sprawił skutek, za którym stanowisko jego ubiegać się nie dozwala — sensacyę. Prokurator powinien bronić prawa a nie ministra, który sam się bronić może, gdy jest zaczepiony, powinien, gdy oskarża o zbrodnię, wykazać istotę czynu i poprzeć ją zebranemi dowodami, nie zaś uciekać się do wywodów ekonomicznych i sensacyjnych frazesów, i takiemi środkami działać na przysięgłych. Stanowisko adwokata pod tym względem jest inne: jest on z natury swego działania a niemniej własnego interesu w najwyższym stopniu stronniczym, a jedyną granicę w używanych do obrony środkach stanowi jego uczciwość, ta zaś tylko w każdym pojedynczym wypadku może być przez rozumnych sędziów ocenioną; ztąd więc adwokat daleko ma szersze pole do działania, tem szersze, im elastyczniejsze są pojęcia jego o uczciwości. W tej właśnie różnicy może leżeć wyższość i powaga stanowiska prokuratora, którego przedmiotowe przedstawienie rzeczy, spokojne a przekonywujące, więcej wpłynąć może na przekonanie sędziego, niż dialektyczno-gimnastyczne sztuki nieprzebierającego w środkach adwokata. Dla tego też skorzystał zaraz obrońca z tego błędu prokuratora, i wszedłszy na pole przez tegoż mu otwarte, walczył bronią od początku przez oskarżonego używaną, tj., wywodzeniem przyczyn procesu z osobistej nienawiści ministra handlu, strasząc przysięgłych i publiczność widmem Cabinetsjustiz, przyczem, mojem zdaniem, prezes nie dość energicznie użył przysługujących mu środków. Rzucenie takiego zarzutu publicznie sądowi w oczy, jest przecie największem ubliżeniem jego godności, jako jedynej może zupełnie od postronnych względów niezależnej instytucyi w państwie, a szkodliwy wpływ wywrzeć może przez osłabienie wiary i zaufania ogółu do tej właśnie konstytucyą gwarantowanej niezawisłości. Wszakże nawet w państwie, gdzie tak smutny mamy obraz samowoli i despotyzmu, choć w liberalne łachmany odzianego, niedawny proces Arnima pokazał, że „są jeszcze sędziowie w Berlinie.“ Że zaś z procesem Ofenheima stronnicze dzienniki i osoby takie przypuszczenia rozszerzać się starają i starać będą, dodawszy do tego ów list Dra Heina i odpowiedź Dra Glasera na interpelacyę, to więcej, niż pewne; jakie zaś to skutki na ogólne zaufanie w wykonywanie sprawiedliwości u łatwo podejrzliwej i łaknącej skandalu opinii publicznej, wywrze — łatwo przewidzieć.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Poradnik przemysłowo-rolniczy ilustrowany Nr 5 zawiera: „Spłata na raty II;— „Nowa metoda leczenia chorób zaraźliwych i nagłych u zwierząt gospodarczych,“ przez Zyg. Jaroszewskiego i C. Sticha (c. d.);“— „Gnojarnie;“ — „Spożytkowanie pustek;“ — „Bielenie płótna;“ — „Czyszczenie piwnic;“ — „Wiadomości bieżące;“— „Część informacyjno-handlowa.“ W osobnym dodatku: Sprawozdanie targowe.

Wiedeń 1 marca. W dzisiejszem ciągnieniu losów pożyczki loteryjnej 40-milionowej z r. 1864, wyciągnięto następujące serye: 348, 374, 451, 541, 833, 852, 1,145, 1,480, 1,999, 2,002, 2,093, 2,490, 2,674, 3,448, 3,644. Główna wygrana 200,000 złr. padła na seryę 852, N. 98, druga 20,000 złr. na ser. 2,490, N. 92, trzecia 15,000 złr. ser. 3,644, N. 98, czwarta 10,000 złr. ser. 852, N. 47, Po 5000 złr. ser. 1,999, N. 4 i ser. 3.448, N. 54; po 2000 złr. ser. 374, N. 90, ser. 2,002, N. 95 i ser. 3,448, N. 24; po 1000 złr. ser. 318, N. 34, ser. 833, N. 75, ser. 852, N. 100, ser. 1,480, N. 9, ser. 2,002, N. 96, ser. 3,644, N. 86; po 500 złr. ser. 318, N. 6 i 29, ser. 541, N. 45, ser. 833, N. 10, ser. 852, N. 2, ser. 1,145, N. 23, ser. 1,480, N. 83, ser. 1999, N. 14, ser. 2,002, N. 47 i 73, ser. 2,093, N. 16, ser. 2,674, N. 8 i 27, ser. 3448, N. 89, ser. 3,644, N. 29; po 400 złr. ser. 318, N. 93, ser. 541, N. 47, ser. 833, N. 57 i 85, ser. 1,145, N. 9, 55 i 84, ser. 2,674, N. 63, ser. 3,448, N. 1, 15, 20, 31, 53, ser. 3,644, N. 14, 41 i 45. Wszystkie inne numera wylosowanych seryj wygrywają po 185 złr.

Przyjechali do Krakowa od dnia 1 do 2go marca.

HOTEL pod ROŻĄ: Jan Pleszowski właśc. dóbr z Przybracza, Juliusz Kohn z Cieszyna, Stefan Rożecki właś. dóbr z Kongresówki, Hipolit Majewski Dr med. z Warszawy, Roman Kucieński wł. d. z Kongresówki, Karol Piotrowski z Warszawy.

HOTEL POLLERA: H. Burghart kupiec ze Stuttgartu, J. Schlesier z Wiednia, Józef Michałowski ob. z Łuczyc, Henryk Lenz z Darmstadtu, Gustaw Elsner z Lundenburga, J. Göttmann właś. dóbr z Izdebnika, Dr Erler z Biały, S. Schlesinger z Wrocławia, Grünthal z Katowic, Antoni Kosiba z Kołomyi; Józef Pollak ob. z Pragi, Józef Wojewódzki z Kongresówki, E. Riesenfeld z Bielska, W. Till z Jaśnika, Maurycy Brill kupiec i W. Hiltman z Wrocławia, Karol Koch kupiec z Iserlohn, Józef Trzetrzewiński z Kongresówki, Józef Ziwsa kupiec z Pragi. Józef Haschek z Pragi, X. Antoni Motylewski z Poznania, H. Posner kupiec z Warszawy, Henryk Leo z Pragi, Gustaw Pick z Wiednia, Maucy Pekarek z Pragi, Leopold Weintraub z Wiednia, Roman Rutkowski ze Starego Sącza, Oswald Pollak z Wiednia, Władysław Waligórski z Kongresówki, Hugo Biedermann i Teodor Nehuta ob. z Wiednia, Robinson Jansen z Augsburga, Wł. Gołaszewski z Galicyi, Fr. Jantsch z Morawy, H. Lothringer ze Zborowa, Lud. Fiałkowski z Siedmiogrodu.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 27 lutego. Członkowie lewicy postanowili nie wspierać ministrów, którzyby nie wyszli z większości Izby. Dufaure odmawia przyjęcia prezydencyi Izby. Lewica chce popierać Kazimierza Périer.

Paryż 28 lutego. *Journal officiel* ogłasza ustawę tyczącą się urządzenia władz państwa i ustawę o senacie.

Rzym 27 lutego. Król Grecki nadał ministrowi spraw zgranicznych Visconti-Venosta wielki krzyż orderu Zbawiciela za wspieranie Grecyi w sprawie reformy sądowej w Egipcie.

Madryt 28 lutego. Dziennik *España Catolica* został zawieszony za pismo biskupa z Jaen, które broniąc nietolerancyi religijnej, uderza na władzę królewską.

Dziś Izba niższa Rady Państwa odbywa posiedzenie. Wniosek Wildauera, który był już raz ewentualnie na porządku dziennym, zeszedł z niego i o ile wnosić można, nie wróci prędko. Wnosimy zaś to z doniesienia o konferencyi poufnej, na jaką zaproszeni byli wczoraj deputowani w liczbie 72 ze stronnictwa wiernokonstytucyjnego, do ministeryum spraw wewnętrznych, a pisze o niej list nasz z Wiednia *(R.)*, z którym też zgadza się *N. fr. Presse* w swej o tem zebraniu wzmiance. Rząd pragnie usunąć z projektu komisyi § 3, ograniczający działalność Rady szkolnej galicyjskiej, a p. minister Stremayr wcale się z tem zapatrywaniem w komisyi nie ukrywał.

Dzienniki wiedeńskie przeżuwają jeszcze sprawę Ofenheima, nowych stoli widoków przedstawić nie zdołają. Nic też nowego w niej nie zaszło, chyba, że rada ministrów odbyła się wczoraj pod prezydencyą ks. Auersperga w przedmiocie (o ile się domyślają) odpowiedzi na interpelacyę Foxa z powodu listu Heina do Wittmanna. Mniemamy, że już nie będzie więcej w tym względzie interpelacyj.

Gabinet węgierski nowo złożony z małą bardzo różnicą jest taki sam, jak go podaliśmy w przeszłym tygodniu Zamieszczamy o nim parę uwag na wstępie dziennika.

Trudno uwierzyć, z jakim smakiem podają dzienniki wiedeńskie ustępy z *Gazety Kolońskiej* tyczące się Papieża z powodu ostatniej encykliki, nad którą się uspokoić nie mogą. „Gdyby państwo papieskie jeszcze istniało — piszą z Berlina do tej gazety, i to, jak zaręcza, z kół wysoko stojących — to jako odpowiedź na wydanie wojny z d. 5 lutego (data encykliki) byłby prawdopodobnie „Nautilus“ i „Albatros“ w Civitavecchia wyrzucił garść niemieckich żołnierzy, aby panującego nieprzyjaciela zabrać i jako jeńca wojennego zawieść do domu, gdzie w Wilhelmshöhe lub w Szczecinie miałby sposobność rozmyślania w ciszy nad ważnością ustaw pruskich i niemieckich.“ Czy można sobie niemiecki chauvinizm wystawić dalej idący a oraz śmieszniejszy? Ale cóż dopiero powiedzieć o starej *Presse*, która przytoczywszy te niedorzeczne a pychą przesycone wyrazy, żałuje „że w dzisiejszych okolicznościach stary Papież przestał być przedmiotem prawa narodów, a tym sposobem faktyczny odwet stał się niemożebnym!“ *Unglaublich und doch wahr!*

Donieśliśmy już wczoraj o protestacyi kilku posłow katolickich sejmu pruskiego przeciw encyklice Ojca Sgo z d. 5 lutego. Nadmieniliśmy przytem, że są to tak zwani „katolicy rządowi“, którzy są o tyle katolikami, o ile religia ich nie zostaje w sprzeczności z interesem rządów bismarkowskich. Rzeczywiście podpisy tych 10 deputowanych, między którymi ani jednego niema członka centrum, dostatecznie cechuje ich stanowisko. Jest między nimi nawet jeden Braun, redaktor dziennika żywionego z *Reptilienfond*. Nazwiska tych mniemanych katolików są: Allnoch, hr Arco, Bischoff (z W. Strzelic), Braun (z Waldenburga) Doms, Haucke, Moschner, Schramm, Susckke, Wernera, jako figura uczy, imiona wcale nieznane. Protestacyę swoją rozesłali oni równocześnie do wszystkich dzienników niemieckich, nie wyjmując wiedeńskich.

Niemniej tak zwany „biskup“ Reinkens wydał list pasterski polemiczny przeciw kościołowi katolickiemu i ostatniej encyklice. Ależ jest to właśnie zadaniem jego polemika z kościołem, z którego jest wykluczony.

Podobnież *Deutsche allg. Corr.* wnosi z odpowiedzi urzędowéj *Prov. Corr.* na encyklikę papieską, że rząd pruski chwyci się środków politycznych przeciw Papieżowi, a liczy na pomoc rządu włoskiego, uważając wbrew ustawie włoskiego parlamentu o prawach i rękojmiach Papiestwa, iż na żądanie Bismarka rząd włoski może pociągnąć Papieża do odpowiedzialności.

Do *Schles. Ztg* piszą też z Berlina „ze strony urzędowéj,“ że encyklika usunęła na bok kwestyę ustąpienia Bismarka i że w sobotę odbyła się w téj sprawie rada ministrów i miano powziąć na niéj pastanowienia względem „energicznych kroków.“

Według doniesienia *Gazety kolońskiej* z Berlina z dnia 27 lutego, jedna tylko wersya zasługuje na uwagę o usunięciu się ks. Bismarka, gdyż pochodzi ze źródła dobrze świadomego rzeczy. Otóż kanclerz wziąłby urlop aż do jesieni dla wzmocnienia sił swoich, a czynności jego przeszłyby w połowie na sekretarza stanu Bülowa i tajnego radzcę Radowitza, który przybyłby z Petersburga, gdzie zastępuje posła ks. Reuss. W tem doniesieniu *Gazety kolońskiej* nie znajdujemy wzmianki o prezydowaniu ministrom. Trudno, aby młodsi stopniem urzędnicy mogli przewodniczyć gabinetowi, wobec szczególniej hr. Eulenburga, który jest zastępcą prezesa ministrów.

Buffet miał wrócić do Paryża wczoraj albo dziś, a wtedy dopiero rozstrzygnie się, czy obejmie on przewodnictwo w przyszłym gabinecie. Dotąd bowiem wzbraniał się przyjąć na siebie obowiązku złożenia nowego gabinetu. Zdaje nam się, że wpływ Broglie na Mac-Mahona jest w oczach Buffeta zbyt jeszcze przeważnym. Walka bowiem między republiką a ks. Broglie, trwająca 21 miesięcy, dopiero powierzchownie ukończoną została zwycięztwem republiki. Teraz przyjdzie do walki między radykalistami a pozornymi republikanami o władzę. Trzymają oni razem tylko przeciw bonapartyzmowi, po za tą sprawą są względem siebie przeciwnikami. Bonapartyści zaś prędzej poprą radykałów niż orleanistów, czyli umiarkowanych pozornych republikanów. Lewy środek i oba odcienia lewicy popierają Buffeta, nie przez wspólność zasad, ale tylko dla tego, iż Buffet nie dopuści, aby bonapartyści mieli swój rząd tajny, albo też, aby orleaniści w otoczeniu Mac-Mahona psuli mu szyki. Broglie jest dziś także republikaninem, a chce on przyciągnąć do siebie umiarkowanych republikanów, aby mógł znacznemi rozporządzać siłami i niedopuścić wpływu lewicy. Pradiè, dowódzca stronnictwa anti-republikańskiego, przeszedł na stronę republiki i oznajmił to w dziennikach, albowiem chce pociągnąć ku sobie umiarkowanych republikanów, by stawić czoło prawdziwym republikanom i rojalistom prawicy.

Rząd włoski zamierza wyprzedać swoją flotę wojenną, nie wiemy, czy dla tego, że mu jest uciążliwą, lub też że chce sprawić sobie nowe okręty. Rozumieliśmy, kiedy mała Dania pozbyła się paru okrętów wojennych, ale marynarka włoska jest dziś słabszą, niż była przed zjednoczeniem Włoch marynarka tylko neapolitańska. Były czasy, kiedy republiki włoskie stanowiły potęgę morską, jak Wenecya i Genua, a handel Wschodu leżał w rękach Włochów. Samo położenie Włoch przeznacza je bardziej na państwo morskie niż lądowe, a jednak pod tym względem Włochy chylą się coraz bardziej do upadku. O sprawieniu nowych okrętów nie można teraz myśleć wobec finansowych kłopotów; Włochy więc tracą wszelkie znaczenie państwa morskiego.

Zeszłej niedzieli odnieśli w kantonie Ticino zwycięztwo katolicy w wyborach do Wielkiej Rady, a tym sposobem uzupełnioną jest liczba ośmiu kantonów, jakiej wymaga nowa konstytucya do żądania, aby każda ustawa poddaną została pod głosowanie powszechne. Ubolewają nad tą zmianą zaszłą w Ticino dzienniki liberalne, twierdząc, że odtąd żadna ustawa nie zostanie przepuszczoną bez głosowania powszechnego. Otóż właśnie w tem głosowaniu powszechnem upaść mogą różne uciążliwe dla katolików ustawy.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 2 marca. Wczoraj odbyła się w pałacu ministerstwa spraw wewnętrznych narada deputowanych. Minister oświaty oznajmił, że rząd w ogóle i w całości zgadza się z wnioskiem Wildauera, tyczącym się ustawy o nadzorze szkolnym; pragnie jednak z powodów chwilowości, aby obrady nad tym wnioskiem tymczasowo odroczyć. Rechbauer wyraził przekonanie, że między stronnictwem konstytucyjnem a rządem panuje najlepsze porozumienie; oświadczył on, że nie będzie podniesiona żadna trudność przeciw odroczeniu wniosku Wildauera. Rząd wyraził życzenie, aby przedłożenia tyczące się kolei żelaznych mogły być załatwione przed odroczeniem Izby.

Wiedeń 2 marca *(pryw.)* Wczoraj odbyło się liczne zebranie deputowanych u Ministra spraw wewnętrznych dla narady. Minister przedstawił obraz położenia i upatrywał niebezpieczeństwo dla stronnictwa konstytucyjnego we wniosku Wildauera. Wniosek ten bowiem niezadawalniając Polaków mógłby nakłonić do niemiłego działania. Bar. Baum oświadczył już z góry w kole polskiem w imieniu Ziemiałkowskiego, że choćby Izba deputowanych uchwaliła §. 3 wniosku Wildauera, tyczący się Galicyi, ministeryum nigdyby tego wniosku nie przedłożyło N. Panu do sankcyi. Na wczorajszej konferencyi większość przemawiała za odroczeniem wniosku Wildauera, co też prawie jednozgodnie uchwalono. Za odroczeniem do następnej sesyi przemawiali Rechbauer, Kuranda, Hoffer i inni. Konferencya uważaną jest za środek przywrócenia zetknięcia się rządu z partyą konstytucyjną i objawienia zaufania dla ministeryum.

Wiedeń 2 marca. Wiadomość rozpuszczona przez kilka dzienników, jakoby radca dworu Schwegel był przeznaczony na posadę ministra handlu, jest zupełnie wymyśloną.

Wiedeń 2 marca. W izbie deputowanych wniesionem zostało przedłożenie rządowe, tyczące się zmian koncesyi na kolej z Opawy do wąwozu Wiaru. Prezes ministrów odpowiada na interpelacyę tyczącą się uprowadzenia pewnej dziewczyny z pod Dubrownika (Raguza) w tym duchu, że w dochodzeniu przedsięwziętem w tej sprawie, uwiedziona sama oświadczyła, iż nie została porwaną, lecz dobrowolnie poszła za swoim teraźniejszym mężem i religię jego przyjęła.

Minister sprawiedliwości odpowiada na interpelacyę tyczącą się pisma Heina, jak następuje: Prezes sądu wyższego Dr Hein wystosował pismo prywatne do bar. Wittmanna, którego przedmiotem były niejakie wyrażenia obrońcy Ofenheima, według których sądy obwiniane były, że się dały użyć za narzędzie do nieuzasadnionego procesu tendencyjnego. Pismo to nie miało wcale brzmienia urzędowego, nie zawierało w sobie upomnienia Minister sprawiedliwości porozumiał się z prezesem najwyższego sądu i poczynił kroki, aby dojść do wiadomości osnowy listu. Ojciec sędziego Wittmanna oświadczył, iż pismo Heina było listem prywatnym i prosił, aby oszczędzono jego synowi przykrego uczucia, iżby musiał pokazać pismo prywatnie do niego wystosowane, które nigdy nie dałoby mu powodu do skarżenia się. Hein oświadczył, iż nie posiada ani konceptu, ani odpisu tego listu prywatnego. Rząd przejęty jest potrzebą bronienia niezawisłości stanu sędziowskiego przed pozorami wdzierania się w jego zakres. Czy Hein przekroczył atrybucye swoje, czy mu można robić zarzut, w tym względzie nie do rządu należy rozstrzygać, lecz do ustanowionego w tym celu senatu sądu najwyższego. Minister nie zaniedbał zażądać tego orzeczenia.

Wniosek Rosera, aby dopuścić do rozpraw z powodu tej interpelacyi, pozostał w znacznej mniejszości.

Peszt 2 marca. Na wczorajszej wieczornej naradzie stronnictwa Deaka, oznajmił hr. Wenckheim, że otrzymał od N. Pana polecenie złożenia gabinetu i przedłożył program, na którego podstawie możebnem jest połączenie się stronnictw i utworzenie nowego gabinetu. Sennyey uważa program za niedostateczny, a wobec rządu na podstawie tego programu powstałego, mógłby on zająć stanowisko tylko wyczekujące. Przemawiali następnie za zjednoczeniem Ghyczy, Toth i Csengery, poczem stronnictwo Deaka postanowiło zjednoczyć się z lewym środkiem i wspierać rząd utworzony na podstawie programu Wenckheima; co się zaś tyczy każdego poszczególnego pytania, zastrzedz sobie prawo orzekania osobnemi uchwałami. Narada lewego środka oświadczyła wspierać przyszły rząd bezwarunkowo, i po zjednoczeniu się stronnictwa Deaka zupełnie się zespolić z przyszłą partyą rządową.

Berlin 1 marca. Izba deputowanych ukończyła pierwsze obrady nad ustawą o przeniesieniu banku pruskiego na bank cesarstwa i postanowiła wziąść drugie czytanie w pełnej izbie. W ciągu rozpraw oświadczył minister handlu, że bank ma prawo żądać od kas rządowych przyjmowania biletów swoich, ale nie jest obowiązany przyjmować depozytów.

Wersal 2 marca. Zgromadzenie narodowe wybrało wczoraj 479 głosami na 542 głosujących Buffeta prezesem izby, a wice-prezesami Martela, Audiffret-Pasquier, Kerdrela i Ricarda.

Paryż 2 lutego. Buffet przybędzie tu dzisiaj, a niewiadomo jeszcze, czy podejmie się zlecenia utworzenia gabinetu, albo też poprzestanie na prezydencyi Izby. Zgromadzenie narodowe wybrało ponownie tych samych kwestorów.

Londyn 1 marca. Do *Timesa* telegrafują pod dniem wczorajszym z Madrytu: Odpowiedź króla Alfonsa na przemowy posłów angielskiego i niemieckiego nie zawierała żadnej aluzyi pod względem objawionych życzeń co do polityki konstytucyjnej i tolerancyjnej. Donoszą z Montevideo z 25 lutego: Rząd aresztował wielu spiskowych i wywiezie ich stąd.

Londyn 2 marca. W Izbie niższej oświadczył zeszłej nocy sekretarz stanu spraw irlandzkich, że położenie Irlandyi pod względem zbrodni agraryjnych stanowczo się wprawdzie polepszyło; pomimo tego jednak w niektórych powiatach występują objawy, które zmuszają go do zatrzymywania w swej mocy z niejakiemi ograniczeniami ustaw dla utrzymania spokoju. Przedłożył on dotyczący wniosek ustawy, który popiera Hartington. Ustawa ta przeszła przez pierwsze czytanie.

Madryt 2 marca. Król przyjął dymisyę Morionesa i mianował na jego miejsce Basselsa.

Gibraltar 1 marca. Jak otrzymano tu wiadomość, korweta austryacka „Dandolo“ po 25 dniowej podróży z Gibraltaru przybyła 11-go lutego do Port de France na Martynice. Wszyscy na pokładzie zdrowi.

Kursa. Wiedeń 2 marca o godz. 2 m. 30 po południ. Renta papierowa 71·30 — Renta srebrna 75·85 — Losy z r. 1860 111·70 — Akcye Banku Narodowego 964. — Akcye kredytowe 217·— — Londyn 111·30 — Srebro 105·15 — Napoleony 8·88—.— Dukaty 5·24½ — 100 Mark pruskich 54·60. — Lombardy 132·50. — Losy z r. 1864 138·50 — Akcye kolei Karola Ludwika 224·75 — Akcye Lwowsko-Czerniowieckiej 143·— Akcye kolei węg. półn.-wschod. 115·— — Akcye kolei węg.-wschod. 54·50 — Losy tureckie 54·40 Obligacye indemn. galicyjskie 86·75 — Losy prem. węg. 82·—— Akcye kolei Koszycko-Bogum. 127·50 Akcye kolei półn. zach. austr. 150·50 — Akcye franko-węgier. 59·—·— Akcye franko-austr. 48·— Tal. 163·75 — Ruble 154·62.

Usposobienie giełdy: lepsze.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 2 marca.

	żądają	płacą
Srebro austryackie za 100 złr.	107 —	105 —
Kupony srebr. płatne „	106 —	104 —
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	156 25	153 75
Pruskie Reichsm. za 100 M.	54 90	54 30
Dukat austryacki 1 sztuka	5 30	5 20
Napoleondor 1 sztuka	9 00	8 84
Oblig. Indemn. galic. za 100 zł.	87 —	85 50
4% listy zastaw. „ „	76 50	74 50
5 „ listy zastaw. „ „	86 25	84 75
5½% Listy Zastawne Gal. Zakładu Kredytowego w Krakowie 36 l.pł.sr.	92 50	91 50
5-proc. „ „ 36 l.pł.bn	89 75	88 75
6-proc. „ „ 18 l.pł.bn	92 —	91 —
7-proc. „ „ 20 l.pł.bn	99 75	93 —
Listy hipoteczne	90 50	90 —
6 „ „ zakł. kred. włoś. 100 zł.	100 —	98 —
5 „ oblig. poż. węg. „ 120 zł.	99 50	97 50
Losy prem. węg.	84 —	81 —
Akcye banku Gal. dla Han. i Przem. z 40%	80 —	75 —
Akcye Banku hipoteczn. gal.	238 —	236 —
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	226 —	221 —
„ „ Lwowsko-Czern. zł. 200	144 50	142 —
„ „ Warszaws.-Wied. rb. 60	94 —	93 —
4% listy zast. Król. Polsk. s. I. r. 100	95 —	94 —
4 „ „ „ „ „ II. „	95 50	94 50
5 „ „ „ „ „ rsr. 100	91 50	90 25
4 „ „ likwid. „ 100	80 25	79 25
Oblig. kolei rumuńskiej tal. 100	35 —	33 —

Wiedeń 1 marca.

	żądają	płacą
4% zjednocz. dług. pańs. bank.	71 15	71 —
„ „ „ „ srebr.	75 95	75 85
„ Obligacye indemn. niż. Austryi	99 —	98 —
„ „ „ czeskie	— —	98 —
„ „ „ węgierskie	79 50	78 75
„ „ „ galicyjskie	86 75	86 26
„ „ „ bukowińsk.	83 25	83 —
„ „ „ siedmiogr.	77 —	76 50
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	98 40	98 20
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	95 75	95 50
4 „ galicyjskie	— —	76 50
5 „ „	86 20	85 80
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	100 —	99 —
5 „ węgierskie listy	87 —	86 75
5 „ zakładu kredyt. austr.	96 60	96 35
5 „ zakł. kred. ziems. austr. spłacalne w 33 latach	87 50	87 —
5 „ Domin. państw. 120 złr.	128 —	127 25
6 „ Banku gal. hipot.	90 50	90 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	275 —	272 —
„ „ „ 1854	105 —	104 50
„ „ „ 1860	112 —	111 75
⅕ losów pożyczki austryac. państw. z r. 1860	115 —	114 75
Losy pożyczki z r. 1864	— —	— —
„ prem. pożyczki węg.	82 50	82 25
„ Comorente	22 —	21 50
„ Kredytowe	168 —	167 75
„ Żeglugi par. na Dunaju	95 50	95 —
„ księcia Salm	— —	33 50
„ „ Palfy	27 50	27 25
„ „ Klary	28 —	27 50
„ hr. St. Genois	27 75	27 25
„ miasta Budy	27 75	27 25
„ księcia Windischgraetz	22 —	21 —
„ hr. Waldstein	23 75	23 25
„ hr. Keglevich	14 25	13 75
„ Rudolfa	14 25	13 75
„ tureckie 400 frank.	54 50	54 25
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	965 —	963 —
Zakładu kredytowego	218 25	218 —
Żeglugi parowej na Dunaju	439 —	437 —
Kolei północnej Ferdynanda	1947	1942
Kolei rządowej fr. a.	291 —	290 —
„ zachodniej c. Elżbiety	178 —	177 50
„ Południowej	133 50	133 —
„ Galicyjskiej	223 —	223 75
„ Czerniowieckiej	143 50	143 —
„ Albrechta	66 —	65 —
„ węg. półn.-wschodniej	115 50	115 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	143 —	142 50
„ Alföldsko-Fiumańskiej	128 50	128 —
„ Koszycko-Bogumił.	128 —	127 50
„ Siedmiogrodzkiej	127 50	126 50
„ Cisańskiej	187 50	187 —
„ wschodnio-węgierskiej	54 75	54 50
„ austryack. półn.-zach.	151 50	151 —
„ Franciszka Józefa	159 50	159 —
Banku anglo-austryackiego	132 75	132 50
„ anglo-węgierskiego	18 25	18 —
„ austryackiego ogólnego	— —	— —
Zakładu Kredytowego węg.	204 50	204 25
Banku franko-austryackiego	49 25	48 75
„ franko-węgierskiego	59 25	59 —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galicyjskiego hipoteczn.	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	61 50	61 —
„ austryack. związkow.	25 25	25 —
„ dla obrotu ogólnego	88 50	87 50
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	30 —	29 —
„ Koszycko-Bogumińskiej	82 20	81 80
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	93 50	93 —
„ Emisya z r. 1862	92 75	92 25
„ państwowa St. 500 fr.	— —	143 —
Emisya z r. 1867	— —	139 25
„ południowa St. 500 fr.	110 —	109 80
Bony 1875—1876 6%	224 —	223 —
„ półn.c.Ferd.100 zł.m.k.	95 50	95 —
„ „ 100 zł.w.a.	92 50	92 25
„ „ w srbr.5%	105 25	104 75
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	92 50	92 —
„ połudn. półn. niem 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	95 75	95 50
„ gal.Kar.Lud.300 zł.w.a. w srebr. 5% za 100	— —	102 75
Emisya II.	102 50	102 25
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr.(w sr.5% za 100)	79 —	78 75
Emisya z. r. 1867	85 75	— —
„ Siedmiogr. 200 złr. w.a.	78 25	77 75
„ ks. Rudolfa 300 złr.w.a. w srebr. 5% za 100 złr.	93 —	92 50
„ półn.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. żegl. par. na Dunaju za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	— —	76 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 25	5 24
„ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 89	8 8[illegible]
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 20	11 14
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	105 25	105 15
Srebro, kupony	— —	— —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 63

Lwów 1 marca

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 22	5 15
„ cesarski	5 24	5 18
Półimperyał rosyjski	9 12	8 95
Rubel srebrny rosyjski	1 70	1 62
„ papierowy	1 54	1 53
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	86 20	85 70
„ „ „ „ „ 4 „	76 60	76 —
„ „ Banku hipoteczn.	90 30	89 90
Obligi indemn. bez kuponów	87 10	86 40
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	226 50	224 50
„ „ lwowsko-czerniowieckiej	144 —	142 50
„ banku hipoteczn. gal.	238 —	236 —

Warszawa 27 lutego.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	94 75	94 45
„ „ 2 „ „	95 —	94 70
kupon „	— —	0 72
„ „ nowe „ „	91 35	91 05
kupon „	— —	0 90
„ lidwidacyjne „ „	79 90	79 60
kupon „	— —	95
Kolej warszawsko-wiedeńska	92 —	91 50
„ „ bydgoska	72 50	71 50
„ „ terespolska	116 50	115 75
„ „ łodzka	— —	100 —

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.* Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*